

Conrad De Meester OCD

# Elżbieta od Trójcy Świętej

Biografia



Flos Carmeli  
Poznań 2015

© Copyright EDITORIALE PRESSES  
DE LA RENAISSANCE, PARIS 2006  
© Copyright for the Polish edition by FLOS CARMELI 2015

Tytuł oryginału Élisabeth de la Trinité. Biographie

Tłumaczenie: Katarzyna Rogalska

Redakcja: Wojciech Ciak OCD

Korekta: Barbara Ksit

Imprimi potest: Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał  
Warszawa, dnia 21.08.2008 r., L.dz. 274/P/2008

Nihil obstat: Ks. Prał. dr Marian Piątkowski, Cenzor  
Poznań, dnia 27.06.2008 r.

Imprimatur: Bp Zdzisław Fortuniak, Wikariusz Generalny  
Poznań, dnia 1.07.2008 r., N. 3945/2008

Wydawca: FLOS CARMELI Sp. z o.o.  
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji  
Karmelitów Bosych  
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań  
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47  
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl  
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-64430-64-0



Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Świętej

## WSTĘP

9 listopada 1906 r. umarła Elżbieta Catez, w karmelu w Dijon Elżbieta od Trójcy Świętej. Miała dopiero 26 lat i cztery miesiące. Jej ostatnimi zrozumiałymi słowami były: „Idę do Światła, do Miłości, do Życia”.

W 1980 r., z okazji stulecia narodzin Elżbiety, opublikowaliśmy krytyczne wydanie jej *Dzieł wszystkich*<sup>1</sup>, starając się umiejscowić pisma Błogosławionej na ich tle egzystencjalnym i chronologicznym. Jednak nadal aktualną pozostawała pilna potrzeba opracowania obszernej, krytycznej i obiektywnej biografii, ponieważ wydawało się, że część prawdy Elżbiety nadal wymaga odkrycia. Obiecaną już dawno biografię – prawdę mówiąc, ponad ćwierć wieku temu... – opóźniły inne prace, również ważne: badania i publikacje w czasie doktoratu św. Teresy z Lisieux (1997) i te z okazji stulecia ukazania się *Dziejów duszy*, 20 października 1898 r.<sup>2</sup>.

Podstawą niniejszej biografii błogosławionej Elżbiety od Trójcy Świętej jest bardzo bogata i w dużej części nieznaną dokumentacja, zgromadzona dzięki gruntownej kwerendzie. Źródła te emanują wdziękiem, jaki Błogosławiona pozostawiła we wszystkich swoich gestach i słowach. Całościowe przedstawienie tych dokumentów, odpowiednio uporządkowanych<sup>3</sup> i za-

---

<sup>1</sup> Élisabeth de la Trinité, *Oeuvres complètes*, Paris, Cerf. Trzy tomy, od 1991 r. zostały połączone w jeden.

<sup>2</sup> Przypominamy publikację Thérèse de Lisieux, *Histoire d'une âme. Nouvelle édition critique*, Moerzeke, Carmel-Edit, 1999; wznowienie w 2005 r., Paris, Presses de la Renaissance.

<sup>3</sup> Chodzi o tom dokumentacji opracowany przez Conrada De Meester: *Élisabeth de la Trinité vue et entendue par les témoins*, Éd. du Carmel, Toulouse 2007 (odtąd

opatrzonych we wszystkie uzasadnienia, zezwała na krótkie odwoływanie się do nich w niniejszej biografii, bez zbytecznego obciążania tego tomu przeładowanymi przypisami. W rzeczywistości biografia i opracowanie dokumentacji uzupełniają się, są owocem badania połączonego z refleksją.

\*\*\*

Ze względu na to, że biografia została zrealizowana w związku z wydaniem *Dzieł wszystkich* i tomu dokumentów, trzema pracami tej samej osoby, biograf nie może całkowicie zniknąć za dokumentacją istniejącą przed nim i przedstawioną zupełnie niezależnie od niego. Jedyną fundamentalną pracą, na której mógł się oprzeć, w dość ograniczonym stopniu, jest klasyczny okólnik nekrologowy po śmierci karmelitanki, opublikowany przez karmel w Dijon w grudniu 1906 r., oraz tom wspomnień<sup>4</sup>, wydanych w październiku 1909 r. W istocie wyraz *biografia* nie jest tam wcale zastosowany i swobodniejszy tytuł *Wspomnienia* rzeczywiście jest bardziej odpowiedni. Dane ściśle biograficzne zostały użyte z umiarkowaniem, a autorka tomu, matka Germana od Jezusa, objaśnia zastosowaną metodę: „Korespondencja, jako wierne echo jej duszy, pozwalające Elżbiecie najczęściej

---

praca ta będzie cytowana jako: *Élisabeth vue et entendue...*). Wymieńmy działy tego zbioru: *Récits biographiques* (RB) [*Opowiadania biograficzne*], *Lettres des correspondants* (LC) [*Listy od korespondentów*], *Lettres diverses* (LD) [*Listy różne*], dokumenty pochodzące od matki Germany (MG), od siostry Marii od Trójcy Świętej (MT), od siostry Agnieszki (AGN); Dziennik ówczesny Ludwika Recoing (JLR); *Devoirs de style* (DS) [*Ćwiczenia stylistyczne*] Elżbiety, które zawierają jej *Wycieczki w góry Jury* i szkolne *Ćwiczenia poetyckie*; wyjątki z procesu beatyfikacyjnego; osobiste ankiety przeprowadzone przez o. Philipona (EP) i przez siostrę Dominikę Poinset (DP); kilka ostatnio odkrytych pism Elżbiety; *Dokumenty różne* itd.

<sup>4</sup> *Soeur Élisabeth de la Trinité, religieuse carmélite 1880-1906, Souvenirs*, Impr. Jobard, Dijon 1909, X 368 s. W powszechnym użyciu książka szybko została nazwana swoim podtytułem *Souvenirs* [*Wspomnienia*], podobnie stało się w przypadku opublikowanego w 1898 r. przez karmel w Lisieux dziełka: *Soeur Thérèse de l'Enfant Jésus et de la Sainte Face, religieuse carmélite 1873-1897, Histoire d'une âme écrite par elle-même, Lettres-Poésies*, które również zostało szybko nazwane częścią podtytułu *Histoire d'une âme* [*Dzieje duszy*].

na odmalowanie samej siebie, wymaga jedynie uporządkowania według przebiegu faktów, które mają być odtworzone”<sup>5</sup>. To „najczęściej” z własnych pism Elżbiety stanowi około trzech czwartych książki...

Souv, s. 7

Matka Germana poznała Elżbietę na pięć lat przed jej śmiercią. Pisząc o poprzedzających je 21 latach życia Elżbiety, nieproporcjonalnie wspominanych tylko w piątym rozdziale (z 17), przeorysza z umiarkowaniem czerpała ze świadectw<sup>5</sup> rodziny Catez, bliskich przyjaciół i niektórych księży. Co do lat spędzonych w Karmelu, matka Germana (ma 31 lat w chwili, gdy wstępuje Elżbieta), odpowiedzialna ostatecznie za książkę, ale która raczej redaguje ją pracowicie, rezerwując sobie w razie potrzeby prawo do własnego osądu, opiera się chętnie na opowiadaniu biograficznym<sup>7</sup>, ułożonym przez młodą podprzeoryszę, bardzo inteligentną siostrę Marię od Trójcy Świętej (26 lat): oto pierwszy prawdziwy szkic biograficzny, który aż do dzisiaj pozostawał zupełnie nieznanym.

RB 8

Kwerenda konieczna do tej biografii nie była więc sprawą kilku miesięcy. Już w latach 1978-1980, przygotowując *Dziela wszystkie*, przeprowadziliśmy liczne rozmowy z siostrami, które były nowicjuszkami matki Germany i przez to „świadkami świadka” (zależało nam na wymienieniu ich w podziękowaniach). Ze szczególną wdzięcznością przypominamy tutaj matkę Marię od Najświętszego Sakramentu, dawną przeoryszę z Dijon i archiwistkę wszystkiego, co dotyczy Elżbiety. Była ona naprawdę istotnym ogniwem między oddalającą się przeszłością i pracami krytycznymi, które po niej następowały. Dzięki niej stało się dla nas możliwe „odkrywanie i przeszukiwanie kolejno składników, szafek, skrzyń, kartonów, paczek, plików, teczek, kopert dużych i małych”<sup>6</sup>, skarbów na nowo wydobytych i w całości przebadanych, uzupełnionych wieloma dodatkowymi poszukiwaniami. A ponieważ Elżbieta była zapaloną turystką i często towarzyszyła swej matce w jej podróżach, poszliśmy po

<sup>5</sup> Wszystkie umieszczone *in extenso* w: *Élisabeth vue et entendue...*

<sup>6</sup> *Oeuvres complètes [Dziela wszystkie]*, Ogólny wstęp, s. 55.

jej śladach w okolice, które zwiedziła, co niekoniecznie było najbardziej uciążliwym zadaniem.

W celu umiejscowienia pism Elżbiety w ich kontekście egzystencjalnym i chronologicznym już jej *Dziela wszystkie* oferowały dużo wstępów i przypisów, w całości zredagowanych przez nas. Jeśli niekiedy spożytkowujemy je w tej biografii, to nie dlatego, że znaleźliśmy je gdzie indziej, ale właśnie dlatego, że ich pierwszy autor nie potrzebuje za każdym razem podawać odpowiedniego odsyłacza.

\*\*\*

W miarę pracy narzuciły się dwa prawa, którym wypada się podporządkować, zachowując zawsze pewien dystans, pozwalający na weryfikację. Pierwszym jest prawo **oczywistości**, bez którego pisanie nie jest możliwe. Jakaś przesłanka stwierdzona z historyczną pewnością pozwala na inne oczywiste wnioski. Dziecko, takie jak Elżbieta, bawi się, biega, hałasuje. Józef Catez, syn rolnika, z pewnością pracuje, odpoczywa, posiada psychikę młodego mężczyzny. Dziewczyna, która traci swojego pierwszego narzeczonego na wojnie 1870 r., kiedy data ślubu jest już ustalona, jak to było w przypadku Marii Rolland, długo go oplakuje. Z empatią biograf może ożywić postaci, umiejscowić je, okazując niekiedy ostrożną rezerwę przy pomocy sformułowań takich jak „bez wątpienia”, „można sądzić”, „domyślamy się”, lub po prostu używając formy pytającej.

Drugim prawem, coraz bardziej rozpoznawalnym, w miarę postępu w zaznajamianiu się z tą zdecydowaną osobą, jaką jest Elżbieta Catez, jest prawo **spójności**. Jest ona sama wynikiem potrójnego aspektu właściwego duszy głębokiej, myślącemu umysłowi, konkretnemu zachowaniu Elżbiety.

Najpierw ten aspekt *prawości*. Gdyby proszono nas o scharakteryzowanie osobowości Elżbiety przy pomocy jednego tylko słowa, powiedzielibyśmy: prawość, to znaczy prawda w jej relacji do Boga, do innych i do siebie samej. Szczerość. Jest to osoba, która nie oszukuje. Prawdą jest to, co oznajmia (nawet

jeśli jako dziecko spowiada się z kilku kłamstewek, to wyznaje je z własnej inicjatywy, a więc jest szczerą po popełnieniu błędu<sup>7</sup>). Będzie starała się zrealizować z wyjątkową energią to, co obiecała. To, co pokochała, pokochała na zawsze. por. L 4

Następnie aspekt *logiki*. Niezmiernie bogate serce Elżbiety jest kierowane przez rozbudzoną inteligencję, z pewnością bardzo dobrą, która potrafi dojrzeć konsekwencje i ponosić za nie odpowiedzialność. Jest to również prawdziwe w tym, co dotyczy jej spojrzenia wiary na Boga. Hans Urs von Balthasar, wielki teolog, powiedział o Elżbiecie: „Struktura jej świata duchowego, treść i styl jej myśli teologicznej, mają bezbłędną gęstość i spójność”<sup>7</sup>. Dla Elżbiety, w obiektywizmie chrześcijańskiej wiary i witalności serca wypełnionego łaską, które zna jej źródło, *ośrodkiem* myśli i poszukiwania staje się coraz bardziej Bóg-Trójca, Miłość obecna; wszystkie jej rozważania tam się skupiają, tak samo jak szprychy łączą się w osi koła. A więc biograf, ciągle z ostrożnym dystansem, w końcu przeczuwa, następnie rozeznaje tę spójność, która narzuca się wszędzie, prawie jak stałe prawo. Jej *wiedza miłości*, wiedza mądrościowa, popycha Elżbietę na bardzo prostą drogę i już na starcie nadaje kolor, który będzie miała u końca podróży, tak jak kwiat drzewa zawiera zalążek owocu i jak dany owoc zapowiada dane drzewo. Uwzględniając cały rozwój, życie Elżbiety toczy się w wierności temu, co wcześniej pojęła jako wartości najwyższe, jako ostatecznie Wartość jedyną. A wierność na końcu prześwieca w wierności na początku.

Do tych aspektów prawości i logiki dochodzi, nawet zawierając je w sobie, aspekt *charyzmatu* prorockiego. „Tak samo jak w Pierwszym Testamencie, prorocy, zdolni do przyjmowania i przekazywania przesłania Boga, istnieją przez całe Nowe Przymierze”<sup>8</sup>. Hans Urs von Balthasar nie wahał się przyjąć do ich

---

<sup>7</sup> *Élisabeth de la Trinité et sa mission spirituelle*, Seuil, Paris 1960, s. 24.

<sup>8</sup> To właśnie stwierdziliśmy i rozwinęliśmy w: Carmel de Bourges, *Les mots d'Élisabeth de la Trinité. Concordance précédée d'un Essai sur Élisabeth écrivain* par Conrad De Meester, Coédition Carmel de Bourges (6, rue du Puits-Noir) & Moerzeke,



grona Elżbiety od Trójcy Świętej, świętej z „posłannictwem”. Elżbieta wnosi tlen do naszej relacji do Boga, abyśmy nie dławili się chlebem codziennym, jego walką i pokusą. Zaprasza do wzbogacenia kontaktu z Bogiem o wymiary bezinteresowności i uwielbienia. Jest ona przykładem miłości, która przynosi szczęście głębokie i trwałe. Doktryna i przesłanie Elżbiety są tak bogate, że niemożliwym było wyczerpujące ich opracowanie, wobec czego zastrzegamy sobie prawo do mówienia o nich w następnym tomie, poświęconym jej doktrynie duchowej.

\*\*\*

Wstąpiwszy do Karmelu w 1954 r., sam poznałem klimat bliski temu, w którym żyła Elżbieta karmelitanka. Było to przed reformą liturgiczną, więc przez wiele lat żyłem w realiach w wielu punktach bardzo podobnych tym, w jakich żyła Elżbieta na początku XX w., w stałej łasce chrześcijańskiej duchowości karmelitańskiej. Wiele zwyczajów było analogicznych, co z pewnością bardzo pomogło w zrozumieniu konkretnej egzystencji Elżbiety w Karmelu.

Historia toczy się nadal, świat i jego mieszkańcy zmieniają się, ale naszym zamiarem nie jest porównywanie tutaj czasów lub przyglądanie się, jak dzisiaj jest wcielany charyzmat Teresy z Ávila, Doktora Kościoła, będący w ciągu wieków źródłem inspiracji dla tylu chrześcijan. W każdym razie jej duchowa córka, Elżbieta od Trójcy Świętej, prorok obecności Boga, zaprasza każdego pielgrzyma Absolutu, aby szalenie otworzył się „na Światło, na Miłość, na Życie”.

---

Carmel-EdiT, 2006, s. VII-XXXIV, szkic, który rozwinęliśmy według osi: 1. płomień; 2. wyraz; 3. myśl; 4. charyzmat.

## Rozdział 1

# DAR NIEBA

Czy będzie żyło? Niepokój panuje wokół łóżka Marii Rolland, w baraku wojskowego obozu w Avord, niedaleko Bourges, w głębi Francji. W wieku prawie 34 lat Maria oczekuje swojego pierwszego dziecka.

Narodziny zapowiadają się dramatycznie. Przewidując fatalne rozwiązanie, dwaj lekarze są stale przy niej obecni<sup>1</sup>. Już powiadomili męża, kapitana Józefa Cateza: nie słysząc bicia serca u dziecka, trzeba będzie złożyć je w ofierze... Przyszła Elżbieta była „skazana przed swoim urodzeniem”, napisze Maria Rolland<sup>1</sup>.

zob. RB 1,1 Marii  
Rolland i LD 92

Dojmujący niepokój, straszliwe boleści matki, ale rozwiązanie jest nieoczekiwane, szczęśliwe: dziecko przychodzi na świat w doskonałym zdrowiu! Powiedziałyby się – dar nieba. W każdym razie cudem jest to powolne dojrzewanie w maczycznym łonie, przy sercu, które kocha i które bardziej niż kiedykolwiek dziękuje Bogu... Nazajutrz Józefina Klein, która przybyła towarzyszyć swojej jedynej córce, szczegółowo opowiada o porodzie i jego ciężkich okolicznościach. Oznajmia, że Maria okropnie cierpiała przez trzydzieści sześć godzin, że bez przerwy miała przy sobie dwóch lekarzy, że trzeba było użyć siły, żeby nastąpiło rozwiązanie i że życie dziecka było zagrożone... Strasznie było słyszeć krzyki Marii, ale jednak wykazała dużo odwagi i od tego czasu czuje się tak dobrze, jak to możliwe. Dziewczynka, której na imię Elżbieta, jest duża jak sześciotygodniowe dziecko<sup>1</sup>.

LD 14

---

<sup>1</sup> Por. LD 14 Chodzi tutaj o list Marii de Pleurre do Adeliny Lalande, przyjaciółki Marii Rolland, z 21.07.1880 r., w którym Maria de Pleurre streszcza list z 19 lipca pani Rolland, babki Elżbiety, obecnej przy narodzinach.

Lekarze musieli „użyć siły”, żeby nastąpiło rozwiązanie; wrodzona siła tego dziecka pomogła mu przeżyć.

Po płaczu i modlitwach, wybuch śmiechu! Wreszcie nowa mama trzyma w ramionach dziecko swojej długiej nadziei, owoc, którego dojrzewanie odczuwała miesiącami i którego poród był tak ciężki. I jej pierwsze dziecko jest dokładnie takie, jak sobie wymarzyła: dziewczynka... „W listach naszej przyjaciółki była mowa jedynie o Małgorzacie albo Elżbiecie. Jej życzenia całkowicie się spełniły”, pisze jej przyjaciółka nazajutrz po narodzinach<sup>2</sup>. Jakim skarbem jest to dziecko, urodzone zdrowe i całe: „Bardzo piękna, bardzo żywa”, powie o niej dumna mama, wspominając pierwsze chwile<sup>1</sup>.

RB 1,1

Jest godzina 8.30<sup>3</sup>, niedziela 18 lipca 1880 r. W obozowej kaplicy dobiega końca msza, o odprawienie której za matkę i dziecko w poważnym niebezpieczeństwie poproszono kapelana Chaboisseau. Narodziny zbiegają się z ostatnią ewangelią<sup>4</sup> na końcu mszy, prologiem do *Ewangelii według św. Jana*.  
Szczegół ten jest przekazany przez matkę<sup>1</sup>, która z pewnością nie myślała, że dziecko będzie miało pewne podobieństwo do Jana Chrzciciela, który „przyszedł na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości”<sup>1</sup>.

RB 1,1

J 1,7

## Dziecko miłości, dziecko Boże

„Byłaś dzielna – mówi kapitan do swojej małżonki – odpocznij, lekarz i twoja matka zajmą się naszym dzieckiem...” Józef Catez (48 lat) i Maria Rolland (prawie 34 lata) są małżeństwem zaledwie od dziesięciu i pół miesiąca. Jako żarliwi chrześcijanie nie sondują głębokości sakramentu z pełną wiary przenikliwością, która pewnego dnia będzie charakteryzowała ich córkę. Ale w prawości serca chcą, aby dziecko ich miłości zostało po-

<sup>2</sup> Jej „życzenia”, żeby jej pierwszym dzieckiem była dziewczynka. Zob. LD 13.

<sup>3</sup> Według ówczesnego czasu i przed wprowadzeniem czasu Greenwich, co obecnie odpowiada godz. 10.30 czasu letniego w Europie zachodniej.

<sup>4</sup> Na końcu mszy czytano prolog do *Ewangelii według św. Jana*.

święcone przez chrzest jako dziecko Boże, członek Kościoła katolickiego.

Jeśli chodzi o wybór imienia, nie ma problemu. Jak widzieliśmy, od tygodni w listach Marii Rolland była mowa jedynie o Małgorzacie albo o Elżbiecie. Zdecydowanie to dziecko było oczekiwane z oddaniem i miłością: całe serce matki spływało w tę małą istotę, która powoli żywiła się jej życiem. Elżbieta i Małgorzata: dwa imiona, których nigdzie nie odnajdujemy w genealogiach obydwu rodzin. Dwa imiona wybrane z rozmysłem: imiona świętych kobiet, mężatek, nawet królowych, wcześniej owdowiałych. Imię Najświętszej Maryi Panny jest umieszczone przed zwykle używanym imieniem Elżbiety. Trzecie imię, Józefina, ma uhonorować babkę ze strony matki, Klein. A także św. Józefa.

Na czwarty dzień po urodzeniu, w czwartek 22 lipca, Maria Elżbieta Józefina zostaje ochrzczona w obozowej kaplicy. Dzień Pański na jej wejście w życie, a na jej chrzest święto św. Marii Magdaleny. Kiedy to urodzone latem dziecko dorośnie, bardzo doceni tę podwójną zbieżność. W niedzielny poranek, przypominający poranek Wielkanocy, została wezwana do życia; w święto Marii Magdaleny została zanurzona w wodach chrzcielnych i w życiu Trójcy Świętej. Pewnego dnia Elżbieta gorąco zapraśnie być – jak gospodyni Jezusa w Betanii – bezwarunkową wielbicielką Pana i Jego namiętną słuchaczką.

por. Łk 10

Ale przez długie lata nikt nie mógłby wyobrazić sobie podobnej przemiany. Dziecko będzie opisywane jako „czysty diabeł”, „bardzo psotne”, sympatyczne co prawda – przeważnie. Ale woda chrzcielna została wylana i niemowlę „ani nie zakrzyczało”, przypomina sobie mama.

LD 18  
EP 10,1

RB 1,1

Przyjaciele są obecni na chrzcie i na uroczystym podwieczorku. Z Saint-Hilaire (departament Aude), położonego 15 kilometrów na południe od Carcassonne, przyjechali rodzice Marii, komendant Rajmund Rolland i jego małżonka Józefina Klein: będą rodzicami chrzestnymi Elżbiety.

Rejestry urodzin i chrztów nie zawierają żadnych podpisów Catezów, oprócz podpisu Józefa. Jego rodzice nie żyją. Bracia

i siostry z dalekiej ziemi rodzinnej, Aire-sur-la-Lys, przy granicy belgijskiej, bez wątpienia są zbyt zajęci pracą lub za biedni, żeby wybrać się ówczesnymi środkami w długą podróż do centrum Francji.

JCA, fot. 1

Kiedy robiono zdjęcie<sup>5</sup>, zapewne w kilka dni później, niektórzy goście już wyjechali. Pokazuje nam ono Marię Rolland trzymającą na ręku niemowlę ubrane w białą sukienkę chrzcielną; kapitana Józefa z przytrzymywanym przez ordynansa koniem; komendanta Guémarda (wielkiego przyjaciela Józefa) z małżonką i synkiem Gabrielem; wreszcie Heloizę, służącą Catezów. Za nimi od strony ogródka widać ich domek – „bardzo wiejski barak”, powie później Elżbieta, gdy w wieku 14 lat<sup>7</sup> odwiedzi obóz. Ponad drzwiami prymitywne rusztowanie, żeby podtrzymać winorośl i w miarę potrzeby trzciniowe maty, chroniące w lecie przed wielkimi upałami.

por. DS 22

Usytuowany na głębokiej wsi, 20 kilometrów na wschód od Bourges, obóz wojskowy z drogami z ubitej ziemi przedstawia wygląd wiejski. Ta wojskowa wieś<sup>5</sup> posiada bardziej obszerne domy dla wyższych oficerów i drugorzędne baraki dla żołnierzy. Poza tym są tam kuchnie, messa oficerska, stołówki dla żołnierzy, kantyna, wozownie i stajnie 8. szwadronu 1. pułku taboru wojskowego. Przed kaplicą obozową rozpościera się trawnik otoczony podwójnym rzędem drzew; wewnątrz kaplicy podziwiamy trójkolorowe sztandary wokół ołtarza. W obozie jest również protestancki kościółek, kiosk z tytoniem, urząd pocztowy, warzywnik, staw zasilany przez rzeczkę, służący za pralnię, okazjnie za miejsce kąpeli. Pierwszy świat Elżbiety Catez: środowisko wojskowe, stanowiące pewnego rodzaju rodzinę, połączoną tym samym losem narodowej historii, dosyć upokorzoną klęską wojny francusko-pruskiej, której doświadczyła przed paroma laty (1870-1871), ale zdecydowaną, żeby się z niej podnieść.

Wśród dźwięków, które dziecko stopniowo będzie uczyło się rozróżniać, są głosy rodziców, fanfary trąbek, rzenie koni i bicie dzwonu kaplicy w niedzielę rano. Codziennie otrzymuje

---

<sup>5</sup> Opis według ówczesnych dokumentów wizualnych.

obfite pocałunki od swojej mamy i rzadsze od wąsatego taty, zajętego pracą i ćwiczeniami. Letnie miesiące pozwalają na spacerki aż do kościoła parafialnego gminy Avord i przez falujące pola gminy Farges-en-Septaine, administracyjnej siedziby obozu, w której zostały zarejestrowane narodziny Elżbiety. I, oczywiście, bliższe przechadzki, gdyż trzeba pokazać ślicznego dzi-dziusia wojskowym rodzinom! I kapelanowi Chaboisseau, który zostanie przyjacielem do końca życia.

Podczas naszego pobytu w obozie – opowiada Maria Rolland na temat swojej małej – kiedy miała ona zaledwie parę miesięcy, lubiłam zabierać ją do kaplicy i byłam bardzo zdziwiona radosnymi powitaniem, jakie kierowała do kapłana, który właśnie wszedł, kapłan wzbudzał jej dziecięcą sympatię.

RB 1,1

A więc męski głos, jak głos taty, który 18 stycznia 1881 r. w obozie Avord zostaje mianowany kawalerem Legii Honorowej. Oklaski i toast!

Mama ma to szczęście, że sama karmi niemowlę. 21 miesięcy po jego urodzeniu pisze, że mała jest od tej chwili „odstawiona od piersi”, chociaż ciągle „uwieszona u mojej spódnicy”<sup>6</sup>.

### **Auxonne: dziecko kochane**

Wojskowi często zmieniają garnizon. W maju 1881 r. – gdy niemowlę ma dziesięć miesięcy – państwo Catez opuszczają hrabstwo Berry na rzecz Auxonne<sup>7</sup>, burgundzkiego miasteczka liczącego około 6 500 mieszkańców, położonego 31 kilometrów na wschód od Dijon. Fotografia zrobiona jeszcze w Bourges, u państwa Poupat<sup>7</sup>, pokazuje nam małą Bietkę o jasnym spojrzeniu i niesfornej buzi: z nią nie przeprowadzi się wszystkiego, co się chce...

JCA, fot. 2

<sup>6</sup> LD 16 z kwietnia 1882 r. „Uwieszona u mojej spódnicy” powtarza się w LD 19 z 27.04.1882 r.

<sup>7</sup> Według informacji Ministerstwa Broni, „kompania 8. szwadronu taboru wojskowego stacjonowała w Auxonne od 10.05.1881 r. do 1.11.1882 r.”, a więc prawie przez półtora roku.

Wielkie zmartwienie w Auxonne. Niewątpliwie rodzina mieszka w ładniejszym domu niż przedtem. Pani Catez mówi nawet o swoim „salonie”, „jest otoczona uroczym towarzys-  
 DS 16,17 twem”. Pani Guémard, przyjechawszy z wizytą, „uważa, że  
 DS 15 [pani Catez] ma sto razy lepiej w Auxonne, niż ona sama  
 LD 15 w Dijon”. Ale Maria Rolland, jedynaczka, sercem przebywa często na dalekim Południu: w Saint-Hilaire – jej matka jest chora...

Kilka listów adresowanych do rodziców, przy okazji prze-  
 syła wiadomości o swej bardzo żywej córeczce. I tak dowiadu-  
 jemy się, że 12-miesięcznej Elżbiecie „jeszcze się nie wybiły  
 ząbki”. W niedzielę rano, 19 czerwca 1881 r., zabrano Elżbietę,  
 żeby jej pokazać procesję z Najświętzym Sakramentem, a po  
 południu, żeby słuchać muzyki wojskowej orkiestry. „Była bardzo  
 piękna” i „podziwiano jej sukienkę”. Nie bez przyczyny, gdyż  
 uszyta przez służącą Heloizę sukienka ta „jest arcydziełem:  
 zrobiona jedynie ze wstawek i plisek, następnie szeroka hafto-  
 wana (maszynowo) falbana, na wierzchu jest przezroczysta bla-  
 doniebieska satyna (bawełna), robi zachwycające wrażenie”.

Mama myśli również o duszy swojej małej chrześcijkanki.  
 W czwartek 16 czerwca Elżbieta zostaje przyjęta do bractwa  
 „Świętego Dzieciństwa” i „uczestniczy w mszy i adoracji Naj-  
 świętszego Sakramentu”. Z chorągiewką w ręku okazała swoją  
 wczesną miłość: „Poszła do składania darów i ucałowała Chrys-  
 DS 15 tusa, całowała Go, zanim jeszcze tam doszła”.

W dziesięć miesięcy później, w drugiej połowie kwietnia  
 1882 r., do Saint-Hilaire zostają wysłane cztery listy. Babka  
 Rolland jest bardzo chora; rzeczywiście umrze 8 maja. Zaniepo-  
 kojona pani Catez stara się rozerwać Józefinę Klein, informując  
 ją o wnuczce i chrześniaczce, która ma teraz rok i dziewięć  
 miesięcy. Czy będzie mogła udać się do Saint-Hilaire?

Jestem tak samo zmartwiona jak Ty – pisze pani Catez w tygo-  
 dniu wielkanocnym – żyję w ustawicznym niepokoju i gdyby nie mała,  
 byłabym w Saint-Hilaire. Ale zostawienie jej za wiele mnie kosztuje.  
 Chociaż odstawiona od piersi, jest uwieszona u mojej spódnicy. Przed-  
 wczoraj obudziła się w nocy z płaczem i musiałam sama pochodzić



Elżbieta Catez w wieku prawie 2 lat





Elżbieta Catez w wieku prawie 4 lat

z nią po salonie. [...] Elżbieta jest bardzo przejęta Twoją chorobą: nie tylko modli się, ale uczy modlitwy swoją lalkę, bardzo pobożnie właśnie kazała jej uklęknąć. Chciałabym, żebyś widziała ją w niedzielę, tak ładnie wyglądała w nowym kapelusiku. Po błogosławieństwie dzieci Heloiza pospacerowała z nią na koncert orkiestry wojskowej i powiedziała nam, że wszyscy na nią patrzyli, mówiąc: „Spójrzcie, jaka ona jest śliczna”. Jej ojca bolało serce, że tam nie był, ale muzyka nie jest dla ludzi smutnych i niespokojnych tak jak my’.

DS 16

Kilka dni później postanowiono sprowadzić rodziców do Auxonne.

Pod koniec tego miesiąca Józef wyruszy po was – pisze Maria do swoich rodziców – wyobrażacie sobie, jak nie posiadamy się z radości na myśl, że wkrótce znowu was zobaczymy. Żeby was mieć, sto razy bardziej wolę nie jechać do Saint-Hilaire. Tutaj mama w wygodnym fotelu na naszym podwórku będzie miała tyle świeżego powietrza, ile zechce; poza tym będzie miała pod ręką lekarza i aptekarza, i bardziej zróżnicowane pożywienie. Elżbieta, która tak dobrze szczebiocze, bardzo ją rozbawi, jest bardzo rozmowna. Gdybyście ją słyszeli, jak co rano, kiedy przechodzi przez salon, mówi, patrząc na wasze portrety: „Dzień dobry, tato Mond! I dzień dobry, mamó Lino!”. Mówi, że tata Mond gani Bietkę, kiedy nie jest grzeczna!

A więc bardzo rozmowna, dobrze szczebiocze, ale również jest wrażliwa na spojrzenie dziadka, kiedy jest niegrzeczna. Formuje się sumienie, kształtuje się serce. Mała szelma przeżywa również okres swoich pierwszych wypraw rozpoznawczych, a więc jest podejrzewana o pewne drobnostki:

Zawiadamiam was, że moja srebrna łyżeczka odnalazła się; wetknięto ją do szuflady, której nie znałam i dzisiaj rano znalazła ją Ramista<sup>8</sup> w szufladzie ze szmatkami i węglanem sodu. Elżbieta na pewno jest zdolna do włożenia jej tam’.

LD 17

Ale babcia jest już zbyt chora, żeby udać się w podróż do Auxonne. 26 kwietnia pani Catez pisze do swoich rodziców:

Jestem tak samo załamana jak wy i bardzo bym chciała być w Saint-Hilaire; gdyby nie mała, byłabym już tam od zeszłego tygodnia. [...]

<sup>8</sup> Osoba niezidentyfikowana, z pewnością na służbie u Catezów.

Elżbieta w tej chwili śpi. Czuje się wyśmienicie. Ma trochę wysypki na policzku, ale to nic nie jest. Teraz ma na stole swoje nakrycie, pije wodę i wino i umie bardzo dobrze sama się obsłużyć. Jak jej biedna babcia chciałaby ją zobaczyć! Ale jakby ona ją zmęczyła, bo jest to prawdziwy diabeł, raczkuje i codziennie jest potrzebna para białych spodni. [...] Modłę się do dobrego Boga, kiedy wysłucha moich próśb...; zaraz zaczniesz się mieszać Maryi, będę o to prosić Najświętszą Maryję Pannę. [...] Do zobaczenia, moi biedni Rodzice, ściskam was za nas troje. LD 18 Józef jest na koniu, a Elżbieta śpi, tylko mnie czas się dłuży<sup>9</sup>.

Ostatni zachowany list pochodzi z 27 kwietnia. Nie ma poprawy stanu jej matki, „mojej dobrej Nini”. „Bardzo żałuję, że jej tu nie ma – pisze pani Catez do swego ojca – gdyż mam wielkie zaufanie do lekarza wojskowego, który leczył Heloizę. [...] Józef mówił mu o chorobie mamy”. Nie ma już mowy o sprowadzeniu babci do Auxonne, raczej przewiduje się, że pani Catez sama pojedzie na Południe, żeby później oszczędzić Elżbietce długiej powrotnej podróży w letnim upale.

Dlatego o wiele bardziej wolałabym cierpieć z powodu rozłąki z moim dzieckiem, niż narażać je, by wracało tutaj w czerwcu lub lipcu. Poza tym, jaki kłopot by Ci sprawiła: gdy nadejdzie upał, można by ją wyprowadzać dopiero koło czwartej, co byś z nią zrobił w naszym małym domu? Ja nie mogłabym być przy mamie, bo [mała] chciałaby wieszać mi się u spódnicy; widzę w tym dużo kłopotu dla was. [...] Gdyby mama wyraziła pragnienie zobaczenia Elżbiety, wolałabym, żeby jej ojciec poprosił o przepustkę na sześć dni i ją tam przywiózł: mała nie podróżowałaby w upale i kiedy wróciliby, ja bym wyjechała. Mama jest zbyt zmęczona, żeby długo znosić dziecko. Tutaj mała jest grzeczna, ponieważ ma swoje podwórko i dzieci Montagne'ów, które uwielbia i z którymi spędza kilka godzin dziennie, jada tam obiad, Gabi<sup>9</sup> jada u nas. W końcu o tym marzy<sup>9</sup>. LD 19

Ale 8 maja babcia umiera... Jak wyrazić łyzy tak wrażliwej Marii Rolland, zamykającej oczy matce i odprowadzającej ją na cmentarz w Saint-Hilaire<sup>10</sup>. Pilnie wezwana, zabrała ze sobą

<sup>9</sup> Córeczka Montagne'ów?

<sup>10</sup> W 2006 r. grób Józefiny Rolland, w którym jest również pochowana jej matka Katarzyna Florentin, nadal się tam znajdował, dokładnie pośrodku cmentarza, na końcu prawej strony pod murem.

Elżbietę i służącą Heloizę. Właśnie z tego pobytu w Saint-Hilaire<sup>11</sup> pochodzi wspaniały epizod, który dużo później opowiedziała rozbawiona mama.

Kiedy miała jeden rok, przejawiał się już jej żywy i gwałtowny charakter. Mówiła już bardzo wcześnie i miała dopiero dziewiętnaście miesięcy, kiedy ciężka choroba mojej matki wezwała mnie w wielkim pośpiechu na Południe. W czasie naszego pobytu była głoszona misja i miała być zakończona błogosławieństwem dzieci. Z tej okazji jakaś zakonnica podeszła do mnie i zapytała, czy mała nie ma lalki, która mogłaby przedstawiać małego Jezusa w szopce; miała być ubrana w sukienkę ze złotymi gwiazdami i w oczach dzieci nierozpoznawalna. Dałam więc lalkę, którą tak bardzo kochała. W dzień błogosławieństwa dzieci zaprowadziłam Elżbietkę na uroczystość, krzesła moich rodziców znajdowały się w pierwszym rzędzie w kościele, a żłóbek w prezbiterium. Najpierw dziecko było roztargnione z powodu przychodzących osób, ale kiedy proboszcz z wysokości ambony zapowiedział błogosławieństwo, Elżbieta rzuciła spojrzenie na żłóbek, rozpoznała swoją lalkę i w porywie gniewu, z rozszoszczonymi oczami zawołała: „Żanetka! Oddajcie mi moją Żanetkę!”. Bona była zmuszona wynieść ją pośród ogólnej wesołości.

RB 1,2

Pani Catez opowiedziała o tym w biograficznej relacji ułożonej dla matki Germany, przeoryszy karmelu w Dijon, w związku ze *Wspomnieniami*, pierwszym szkicem biograficznym o Elżbiecie, i musiała trochę złagodzić opowiadanie. Tradycja ustna, od zawsze przekazywana w rodzinie, podaje, że rozwścieczona Elżbieta zawyła: „Zły ploboscu! Oddaj mi moją Żanetkę!”. Jakież postępowanie od tego antyklerykalnego okrzyku aż do jej ostatnich zrozumiałych słów: „Idę do Świata, do Miłości, do Życia”. Dwa zdjęcia zrobione w Auxonne<sup>1</sup> pokazują małą Bietkę, w wieku około dwóch lat, z czułością trzymającą w ramionach lalkę

JCA, fot. 3-4

<sup>11</sup> Od 26.02. do 19.03.1882 r. w Saint-Hilaire jest głoszona „misja”. Ale wbrew użytemu wyrazowi „misja”, wydarzenie opowiedziane przez panią Catez nie miało miejsca w tym czasie. W czterech listach pani Catez z kwietnia, kiedy to babci Rolland jeszcze nie grozi śmierć, nie ma żadnej wzmianki o niedawnym ich pobycie w Saint-Hilaire. Ponadto pani Catez łączy tę anegdotę z chwilą, gdy jest wezwana „pośpiesznie” do swojej umierającej matki, kiedy Elżbieta ma „dziewiętnaście miesięcy”, co doprowadza nas do 18.05.1882 r.

Żanetkę-Jezusa. Jej przenikliwe spojrzenie ostrzega, że nie należy próbować zabrać jej zabawkę.

## Rodzice Rolland

Pani Catez jest związana z rodzicami, jest jedyną ich córką. Dzięki nim ma korzenie zarówno południowe, jak i lotaryńskie<sup>12</sup>. Rajmund Rolland, jej ojciec, urodził się 23 września 1811 r. w Pexiora (departament Aude), jako czwarte z ośmiorga dzieci Franciszka Rollanda, właściciela gospodarstwa, i Marii Gaillard, również córki rolnika.

Temu Franciszkowi, dziadkowi pani Catez ze strony ojca, dosyć śpieszyło się do ożenku. Niepełnoletni, ukończywszy za ledwie 18 lat, poślubił w 1799 r. swoją Marię, również niepełnoletnią, mającą 19 i pół roku; być może miał nadzieję uniknąć w ten sposób służby wojskowej. Franciszek był synem Rajmunda Rollanda, pradziadka pani Catez ze strony ojca. Pradziadek urodził się w 1755 r., był woźnicą w Castelnaudary (departament Aude) i poślubił dziewczynę o odpowiednim nazwisku: Franciszkę Martę Carrosse. Później zamieszkał w Pexiora, jako dosyć zamożny rolnik.

Ale zatrzymajmy się na Rajmundzie Rollandzie, ojcu pani Catez. Poprzedziło go troje dzieci: Janina (urodzona w 1802 r.), *pierwszy* Rajmund, który zostanie podpułkownikiem, i Anna. Czworo dzieci nastąpi po *drugim* Rajmundzie, ojcu pani Catez: Franciszka, Sofronia, Franciszek i ... *trzeci* Rajmund<sup>13</sup> (urodzony w 1824 r.), który zostanie księdzem w diecezji Carcassonne<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Genealogię rodzin Catezów i Rollandów zob. w: *Élisabeth vue et entendue...*

<sup>13</sup> Zob. B. Cheignard, *Les origines familiales de seour Élisabeth de la Trinité (1880-1906)* [Rodzinne korzenie siostry Elżbiety od Trójcy Świętej], w: *Mémoires de la Société d'histoire et d'archéologie de Beaune*, t. LXII, 1981. Ta solidnie udokumentowana praca dostarcza wielu szczegółów o przodkach Elżbiety, które my z kolei mogliśmy często zweryfikować i jeszcze uzupełnić.

<sup>14</sup> Umrze 1.04.1883 r. Elżbieta, mająca wówczas dwa lata i osiem miesięcy, musiała go widzieć. Być może tego nie pamięta, niemniej z pewnością słyszała, jak o tym mówiono w rodzinie. Jako młody kapłan pobłogosławił w 1857 r., w Carlipa (departament Aude), ślub swojego brata Franciszka z Katarzyną Saignes, wujka

Trzech Rajmundów to dużo... W rodzinie nazywano trzech braci homonimów odpowiednio: Rajmundem *starszym*, Rajmundem *młodszym* (ojca pani Catez) i Rajmundem *młodym* (księdza). Dzięki ślubom braci i sióstr swojego ojca pani Catez będzie miała piękną serię wujków i ciotek, licznych kuzynów i kuzynki.

W 1832 r., w wieku 20 lat, Rajmund *młodszy* wstępuje do kawalerii. W 1840 r. zostaje mianowany podporucznikiem 7. pułku huzarów, nowo powstałego w Lunéville, w Lotaryngii (departament Meurthe). Kawaleria była uważana za formację w najwyższym stopniu szlachezną i Rajmund, otrzymując dosyć skromny żołd, będzie spotykał się z licznymi oficerami pochodzącymi ze środowisk arystokratycznych. Mając 30 i pół roku, 29 marca 1842 r., poślubia 22-letnią Józefinę Klein z Lunéville.

Józefina Klein jest jedyną córką oberżysty Karola Kleina i Katarzyny Florentin, których ojcowie także prowadzili oberżę. Po czterech latach małżeństwa, 30 sierpnia 1846 r., w Lunéville, Józefina wydaje na świat swoje jedyne dziecko, Marię, przyszłą matkę Elżbiety. W międzyczasie, w 1845 r., Rajmund Rolland awansuje na porucznika. W 1851 r. zostaje kapitanem. Obowiązki służbowe zmuszają go do długich regularnych nieobecności. I tak w grudniu 1851 r. znajduje się w garnizonie w Castres (departament Tarn), w latach 1854-1858 służy w Algierii, a w 1859 r. uczestniczy w kampanii włoskiej.

Czy jego żona Józefina i córka Maria pojechały za nim do Castres, lub nawet do Algierii? Nie znaleźliśmy na to żadnego dowodu. Być może zostały w Lunéville, zadowolając się regularnymi wiadomościami od kapitana i wizytami podczas urlopów? Z pewnością kilka razy pojechali razem na Południe, aby odwiedzić członków wielkiej rodziny Rollandów.

### **Maria Rolland, jedyna córka, młoda chrześcijanka**

Matka Elżbiety spędziła zatem swoją pierwszą młodość w Lunéville, w mieście liczącym około 20 tysięcy mieszkańców, odda-

---

i ciotki pani Catez, rodziców Matyldy i Francyny, stryjecznych kuzynek Elżbiety, które ona będzie często odwiedzać i z którymi będzie korespondować w karmelu.

lonym o 28 kilometrów od Nancy, dumnym z posiadania eleganckiego zamku, powiększonego w XVIII w. przez dawnego króla Polski, Stanisława Leszczyńskiego, który został księciem Lotaryngii i który umrze właśnie w Lunéville w 1766 r. Maria przyjęła pierwszą komunię w kościele św. Jakuba i uczęszczała do szkoły dla dziewcząt, prowadzonej przez Kanoniczki od św. Augustyna. Wiele razy przebiegała przez park Bosquets i podziwiała fajanse produkowane w jej mieście.

Czy mieszkała w oberży swoich dziadków Kleinów, skoro jej mama była jedynaczką? Rozumie się samo przez się, że szczególnie podczas długich okresów nieobecności ojca będzie tam bywać, aż do śmierci dziadka Kleina, 2 stycznia 1857 r. (Maria ma wtedy dziesięć i pół roku). Oberża, spełniająca funkcje hotelu i restauracji, jest miejscem częstych i różnorodnych spotkań. Bez przerwy trzeba dostosowywać się do nowej klienteli; właściciele są w ten sposób przyuczeni do kontaktów łatwych, powierzchownych, ale elastycznych. Czy właśnie po matce pani Catez odziedziczyła, charakteryzujące ją, jak się zdaje, pragnienie spotkań i towarzyską naturę? Zawsze gotowa do wyruszenia w drogę, chętnie przebywa w towarzystwie przyjaciółek.

Spontaniczna i impulsywna, niezwykle wrażliwa, elokwentna – jeśli sądzić po jej lekkim piórze – młoda Maria Rolland jest szczerze doceniana przez swoje przyjaciółki z Lunéville, z kilkoma z nich będzie się przyjaźnić przez całe życie<sup>15</sup>. Niektóre listy z okresu, kiedy właśnie opuściła Lotaryngię, dowodzą, że jej przyjaciółki są bardzo przywiązane do Marii.

Bardzo często widują panny [Marię i Adelinę] Lalande, które są dobre i miłe – pisze do niej Ludwika Crotel w rok po wyjeździe do Castelnaudary (departament Aude) – bardzo je lubię, ale widzisz, nie jestem tobą, moje kochanie, nigdy Ciebie nie zastąpię. Kiedy jesteśmy razem, dużo o tobie mówimy i z głębi serca żałujemy tych pięknych dni, które spędzałyśmy razem, kiedy tutaj byłaś, droga Mario .

LD 1

---

<sup>15</sup> W listopadzie 1870 r. lub 1871 r., kiedy Maria wróciła do Lunéville po „dzień wiecej lat” nieobecności, dziesięć przyjaciółek podpisuje petycję do pani Józefiny Rolland, żeby Maria mogła przedłużyć swoje wakacje wśród nich.

I są wspomniane dawne przyjemności: gra na fortepianie, robótki, lektury, dziecięce zabawy, „słynne odwiedziny” w sklepie Madame, niestrawność po śliwkach i „pewne drobiazgi, które przez długi czas ciążyły nam na sumieniu. Ileż szaleństw, nieprawdaż?”<sup>16</sup>

LD 4

Gdy Maria ma 16 lat i 10 miesięcy, jej ojciec, Rajmund Rolland, mianowany 7 maja 1851 r. komendantem, odznaczony krzyżem Legii Honorowej, z powodu wieku opuszcza armię 19 czerwca 1863 r. Wraz z małżonką Józefiną, córką Marią i teściową Katarzyną<sup>16</sup> wycofuje się na Południe. Po krótkim pobycie w Castelnau-dary (departament Aude), pod koniec 1865 r. przyjeżdża do Saint-Hilaire<sup>17</sup> i obejmuje tam stanowisko poborcy podatkowego.

Dzięki wyżej cytowanym listom znamy już trochę Marię Rolland jako chrześcijankę. Modlitwa i nawiedzenie kościoła należą do jej stylu życia. Jeśli mała Elżbieta modli się za swoją tak chorą matkę chrzestną<sup>18</sup> i jeśli uczy modlitwy swoje lalki, z pewnością nauczyła się tego od swojej mamy?

Świadczą o tym także zapiski Marii Rolland, która w grudniu 1874 r. (wówczas ma 28 i pół roku) zaczyna redagować *Dziennik mojej duszy*. *Dziennik* prowadziła regularnie jedynie przez trzy tygodnie, zaś ostatni niedokończony zapis datowany jest kilka miesięcy później. W Saint-Hilaire były głoszone misje

---

<sup>16</sup> Katarzyna Florentin, babka Marii ze strony matki, zmarła w kilka lat później w Saint-Hilaire, 11.05.1873 r., w wieku 76 lat. Maria znała więc dziadków ze strony matki: dziadek Karol Klein zmarł w Lunéville 2.01.1857 r. (Maria miała wówczas dziesięć lat), zaś gdy zmarła babka Katarzyna Florentin, wnuczka miała 21 lat. Nie znała natomiast babki ze strony ojca, Marii Gaillard, zmarłej w Pexiora (departament Aude) 28.03.1829 r., w wieku 50 lat, zaś bardzo słabo znała dziadka ze strony ojca, Franciszka Rollanda, zmarłego w Pexiora 20.06.1855 r. w wieku 74 lat, kiedy Maria miała prawie dziewięć lat.

<sup>17</sup> Dane wydedukowane z LD 2 w porównaniu z LD 1.

<sup>18</sup> Por. L 1 Elżbiety, w rzeczywistości napisany przez jej mamę, ale interpretującą myśli i dziecięcy język córeczki, która ma 21 miesięcy: „Kochana Mamo Lino i Tato Mond, dziękuję za pomarańcze od was. Modlę się do dobrego Jezusa za Linę, która ma kuku. Całuję was, Elżbieta”.



i Marię ogarnęła religijna żarliwość. Przeczytajmy pierwsze linijki z 11 grudnia<sup>19</sup>:

Mój Boże! Odczuwam potrzebę wylania mojej radości na ten papier, tak jest ona wielka, głęboka, niezmierna! Mój Boże, to biedne serce, które tak bardzo pragnęło szczęścia na ziemi, które szukało go tak łapczywie i które opłakiwało je tak gorzkimi łzami, czy to biedne serce – jak mówię, o dziwo – miałoby należeć do Ciebie na zawsze? Och! Wydaje mi się, że zaczniesz się we mnie nowe życie, życie skupienia, miłości Bożej. Moje serce niecierpliwi się, żeby Ciebie miłować, żeby należeć tylko do Ciebie. Ach! Wiem, moja dusza nie będzie mogła zawsze szybować w tych sferach miłości Bożej, trzeba będzie ciężko spaść na ziemię, przejść przez zniechęcenie, smutki, próby duszy. Ale, o mój Boże, jeśli czasami, jak w przeszłości, ogarnie mnie zniechęcenie, och!, pokonam je. Jakież chwile radości, szczęścia zakosztowane w Komunii św. dzisiaj rano! Ach! Mój Boże, dzięki za wszystkie wielkie łaski, których mi udzieliłeś, za tę misję, tę spowiedź. Przedtem bardzo Ciebie kochałam, o mój Boże, ale moje serce nie знаło jeszcze tych wszystkich uniesień miłości Bożej. Mój Boże, udziel mi łaski wytrwania, wiernego przestrzegania rad tego dobrego zakonnika.

Odkrywamy tutaj w Marii dużą wrażliwość religijną, ale również jej „zniechęcenia” (jest to powiedziane dwukrotnie) i jej „smutki”. Czy przez chwilę, podczas tej misji, łudziła się mglistym zamiarem, by zostać zakonnicą („należeć na zawsze”, „należeć tylko do Ciebie”)? W każdym razie pomysł bardzo szybko się ulotnił.

Bardziej wytrwała jest jej troska o duszę ojca.

Uczestniczyłam z ojcem w wieczornej nauce, która traktowała o trudnościach nawrócenia się dopiero w godzinę śmierci. Ach! Gdyby słowo Boga mogło przemówić do tych biednych, zbłąkanych dusz i doprowadzić je do dobrego i szczerego nawrócenia! Gdyby mogło wzruszyć serce mojego kochanego ojca! Niewątpliwie nie nadeszła jeszcze dla niego godzina łaski, nie dość się modliłam! Czyż dusza nie jest warta ofiar i łez? Mój Boże, zwróć litościwe spojrzenie na tę duszę, która jest mi tak droga, każ mi cierpieć, ale nawróć ją.

Jednak nie ma postępu.

---

<sup>19</sup> Ten *Dziennik* jest umieszczony *in extenso* w: *Élisabeth vue et entendue...*

Odczuwałam gorzki smutek, myśląc o moim ojcu. Łzy przed pójściem spać. A jednak, o mój Boże, wydaje mi się, że dokonuje się przebudzenie łaski w tej duszy tak drogiej. Czyż godzina będzie zwlekać z wybiciem? Obawiam się tego niestety!

Ach! Przelałam tyle łez w kościele, myśląc o moim ojcu, którego nawrócenie przyprowadziłoby dusze do Boga. Och! Gdyby te łzy mogły być zbawienne dla dobra tej duszy. Mój Boże, ofiaruję Ci ten głęboki smutek, tę boleść, która rozdziera mi serce. Biedny kochany ojciec! Nigdy nie domyśli się łez, jakie z jego powodu wylałam.

I misja kończy się mniej więcej tak samo, jak się zaczęła: „Mój kochany ojciec nie zwycięży w tej misji, a jednak odczuwam pewnego rodzaju pociechę, gdyż widzę, że godzina łaski nie jest daleka”.

Zapiski Marii Rolland ujawniają także inną rzeczywistość: jej skrupuły, niepokój sumienia.

Uzdrow choroby mojej duszy, tak często niespokojnej, zniechęconej. Ranek w skupieniu, pokoju, na budującej lekturze. Smutek po południu; mój Boże, z wysokości Taboru trzeba więc spaść na Kalwarię, wspinać się na jej bolesne stacje [...]. Och! Te skrupuły, ten lęk, że Ciebie obrażę, uzdrow mnie z tego, o mój Boże!

Och! Jakże cierpię, gdy niepokój ogarnia moją duszę; a jednak, o mój Boże, wiesz, że wolałabym raczej umrzeć niż Ciebie obrazić. A więc dlaczego te szalone obawy, ten smutek duszy? Mój Boże, czyż nie jest to jedynie miłosierna próba? Chcesz oczyścić to serce [...]. Chcę dobrze przygotować się do tego pięknego święta, tej uroczystej nocy [Bożego Narodzenia]. Złożę w żłóbku małego Jezusa moje niepokoje i wewnętrzne cierpienia. O mój Jezu, spraw, abym narodziła się do nowego życia, życia miłości.

Niektórzy świadkowie będą mówili o Marii jako o kobiecie trochę „jansenistycznej”<sup>1</sup>. Nie była wówczas w tych skłonnościach odosobniona... „Surowa” sprawiedliwość boska i purytański moralizm, bardzo drobiazgowy, często formalistyczny, dręczyły w tamtych czasach wielu chrześcijan. Wierzące kobiety i dziewczęta łatwo stawały się ich ofiarami. Aż do końca życia pani Catez będzie odczuwać niepokoje sumienia<sup>1</sup>. To niekoniernie jednak oznacza, że wylewa ona swoje skrupuły na in-

por. DP 1,3 –  
relacja Marii  
Ludwiki Hallo

por. GE 108,  
ok. 1912 r.

nych, przynajmniej nie w sposób wyraźny. Wie, że są one „szalonymi” obawami, z których trzeba „wyzdrowieć”. Stara się dobrze przyswoić sobie i stosować nauki o wierze-ufności w miłosierdzie Boże<sup>20</sup>. Jest wystarczająco inteligentna i cnotliwa, żeby niestosownie nie przygnębiać innych. Inną sprawą jest doznawać zranień i wewnętrznych niepokojów, a inną umieć z tym żyć, nie zarażając innych, chociaż pewien nastrój może promieniować z jej zachowania.

### Sympatyczka św. Teresy z Ávila...

Z drugiej strony, badanie duchowej fizjonomii tej, która zostanie matką Elżbiety od Trójcy Świętej, ujawnia, że otworzyła się ona na drogę przyjaźni z Panem, chociaż nie angażuje się w nią z radykalną wytrwałością, która będzie wyróżniała jej córkę. Czytaliśmy już pierwsze linijki jej zapisków z misji, mówiące o radości „wielkiej, głębokiej, niezmierzonej” i o „tych uniesieniach miłości Bożej”. Zobaczmy, co napisała dwa dni później, 13 grudnia: „Wylewałam łzy podczas kazania księdza proboszcza. Łzy po komunii, łzy miłości!”. A następnego dnia:

Och! Jaką radość odczuwa moja dusza, kiedy czuje, jak ogarnia ją to głębokie uczucie Bożej miłości. Ojciec mówił mi: „Jesteś dzieckiem dobrego Boga”. Tak, mój Boże, jestem Twoim dzieckiem i wolę raczej umrzeć niż Ciebie obrazić. Och! Jak dobrze się modliłam dziś wieczorem w samotności mojego pokoju.

I 27 grudnia 1874 r., w ostatni dzień misji, „tego świętego czasu łask i skupienia”:

Och! Mój Boże, teraz kiedy znam słodycz Twojej miłości, nie oddalaj się już ode mnie, spraw, by trwały w mojej duszy te uczucia żarliwości, które powodują, że znajduje ona szczęście w Tobie samym.

---

<sup>20</sup> Na przykład na koniec misji: „Ogólna spowiedź. O mój Boże, ileż podziękowań jestem Ci winna za wielkie łaski, których udzieliłeś mojej duszy. Wysłałeś ją do tego kapłana, który tak dobrze umiał ją podźwignąć, zachęcić dobrym słowem. Czyż te wewnętrzne cierpienia nie są dowodem Twojej miłości...? Chcesz tego serca zupełnie całego i chcesz je doprowadzić do Twojej pełnej miłości przez próbę, która je oczyszcza. Jakże byłam szczęśliwa, odchodząc od konfesjonatu! O mój Boże, udziel mi łaski wytrwania”.

Inne dokumenty dostarczają interesujących danych. Dwa notesy (z których jeden jest datowany na 10 lipca 1875 r., a więc kilka miesięcy po misji i cztery lata przed jej zamążpójściem) zawierają między innymi sześć modlitw przepisanych przez nią i skierowanych do „seraficznej i bardzo chwalebnej św. Teresy [z Ávila], oblubienicy Jezusa Chrystusa”, po których następują litanie do św. Teresy, 16 strof jej *Wolań duszy do Boga* i wreszcie obszerne streszczenie czterech sposobów podlewania ogrodu duszy, wyłożonych w *Autobiografii* hiszpańskiej mistyczki<sup>21</sup>.

Maria Rolland jest więc wrażliwa na drogę cichej modlitwy, zażyłości z Bogiem, i wkrótce przekaże dzieciom swoje nabożeństwo do Świętej z Ávila. Z karmelu Elżbieta będzie ją prosiła, by modliła się za nią do „naszej świętej Matki Teresy, którą nauczyłaś mnie kochać, gdy byłam zupełnie małą”<sup>22</sup>.

L 178

### Pierwszy narzeczony Marii Rolland

Powróćmy ostatni raz do *Dziennika* Marii Rolland. Od pierwszych linijek ujawnia on jej „tak wielkie pragnienie szczęścia na ziemi”, szczęścia, którego „szukała tak łapczywie” i które „opłakiwała tak gorzkimi łzami”. Skargi te zawierają ukrytą aluzję do straty pierwszego narzeczonego, czule kochanego, który w 1870 r. zginął na froncie podczas wojny z Prusami. Maria miała wtedy 24 lata.

W tym samym roku 1870 jej przyjaciółka, Adelina Lalande, w swoich listach robiła dyskretne aluzje do ich związku: „Twój narzeczony”<sup>22</sup>, „M.F.”<sup>23</sup> z „3. dragonów”. Ich ślub był już „postanowiony”. 21 marca Adelina modliła się za „narzeczonego” Marii podczas „uroczystego nabożeństwa za wszystkich Francuzów poległych jako ofiary wojny”. Zdjęcie zrobione przez fotografa Malberta z Carcassonne pokazuje nam młodego podoficera, przystojnego, dumnego, szczerego, prawdopodobnie

LD 6  
z 8.09.1870LD 8  
z 21.03.1871

<sup>21</sup> Ten drugi notes będzie używany przez Elżbietę, która zachowa go jako swego rodzaju „notes osobisty”.

<sup>22</sup> LD 7 z 9.11.1870 r.; LD 8 z 21.03.1871 r.

<sup>23</sup> Dwa razy w LD 7 z 9.11.1870 r.

przed trzydziestką, obok Marii, wyraźnie szczęśliwej, w jasnej sukience. Wojskowy trzyma rękę na oparciu krzesła Józefiny Klein, siedzącej między obojgiem, jak gdyby błogosławiła związek przyszłego zięcia ze swoją jedyną córką.

Ale narzeczony poległ w obronie Francji. Smutek Marii był ogromny, żałoba długa i dopiero osiem i pół roku później wyjdzie ona za mąż. Nie wiemy, czy wcześniej Maria brała pod uwagę innych kandydatów, ale w jedynacze musiało odżyć pragnienie małżeństwa. Jak zawarła znajomość z Józefem Catezem? Można przypuszczać, że to emerytowany komendant Rolland, z uwagi na swoje wojskowe znajomości, mógł odkryć i zaproponować przyszłego małżonka. Józef Catez przebywał wtedy na Południu: prawie od czterech lat, już jako kapitan, był oddelegowany do Szkoły artylerii 16. szwadronu 1. pułku taboru wojskowego w Castres (departament Tarn), ekspozytury Lunel (prowincja Herault). Z uwagi na skromny żołd, jeśli oficerowie nie mieli innych źródeł utrzymania, żenili się późno, żeby mieć pewność, że będą mogli odpowiednio ponosić ciężar finansowy rodziny. Ponadto państwo francuskie wymagało od oficerów ministerialnego upoważnienia do ślubu; zostało ono przyznane kapitanowi Catezowi 13 sierpnia 1879 r.

3 września 1879 r. Maria poślubia kapitana Józefa Franciszka Cateza; małżeństwo pobłogosławi w kościele parafialnym św. Hilarego proboszcz, ksiądz Dat. Maria ma 33 lata i trzy dni. Józef ma już 47 lat i trzy miesiące. Jego rodzeństwo nie mogło być obecne na uroczystości z powodu odległości geograficznej<sup>24</sup>, ale bez wątplenia wkrótce Józef przedstawi swoją małżonkę wielkiej rodzinie Catezów, w okolicach Aire-sur-la-Lys. Niedługo potem Maria opuszcza dom rodzinny, żeby udać się za swoim mężem do obozu wojskowego w Avord, 19 października 1879 r. To tam urodzi się Elżbieta, w dziesięć miesięcy po ślubie, w dramatycznych okolicznościach, które przypomnieliśmy. Później opowiemy o przeszłości Józefa Cateza. Na razie kontynuujemy biograficzne opowiadanie o jego córce Elżbiecie.

---

<sup>24</sup> Brak podpisu Catezów na aktach ślubu cywilnego i kościelnego.

## W Dijon: szczęśliwa rodzina

Jeśli w małżeństwie Catezów w wieku, którego już nie można określić jako młody, pewną rolę odgrywał rozsądek, wszystko wskazuje na to, że nigdy nie brakowało w nim też serca. Nie znajdujemy żadnego powodu, żeby o tym wątpić: czas zaręczyn, związek małżeński, wczesna płodność scementowały solidną więź między Józefem i Marią. Pomimo różnicy wieku – 14 lat i trzy miesiące – tworzą wiernie zjednoczoną parę.

Dwa zachowane listy Marii do Józefa<sup>7</sup>, datowane na koniec kwietnia – początek maja 1885 r., w szóstym roku małżeństwa, dyskretnie świadczą o bliskości ich serc. Józef jest w podróży. Wkrótce przejdzie na emeryturę (12 czerwca) i korzysta z ostatniego urlopu, żeby odwiedzić swoją rodzinę na Północy. Małżonka pisze do niego właśnie z Dijon, gdzie Catezowie mieszkają już od dwóch i pół roku.

LD 20-21

Tytuł jest serdeczny: „Mój dobry Józefie”<sup>8</sup>, „Mój drogi przyjacielu”<sup>9</sup>.

LD 20

LD 21

Bardzo ucieszyłam się, otrzymawszy twój drogi list i dowiedziawszy się, że czas przyjemnie ci upływa. Korzystaj z urlopu, baw się dobrze i mimo całej pustki, jaką sprawia nam twoja nieobecność, przedłuż twój pobyt, jeśli ci na tym zależy. Jak widzisz, nie jestem egoistką, gdyż zapewniam cię, że bez ciebie czas mi się dłuży.

Linijki, które „dobry Józef” z upodobaniem przeczyta dwa razy! Maria bez wahania wkracza w szczęście swojego męża, który odwiedza swoją rodzinę i ziemię ojczystą. Jej uwaga jest rozbudzona, końcowe pozdrowienie czułe. „Do widzenia, mój dobry Józefie. Wszyscy bardzo mocno ciebie ściskamy. Twoja Maria”. A w następnym liście:

Mój drogi przyjacielu, właśnie otrzymuję twój dobry list, datowany z Saint-Omer, i śpieszę życzyć ci szczęśliwej podróży. [...] Bardzo mi pilno ciebie zobaczyć. [...] Bardzo uważaj, żebyś nie przeziębził się po drodze, przykazuję ci to. Do widzenia. Wszyscy ciebie ściskamy.

To „my” od pewnego czasu poszerzyło się. Obejmuje ojca Marii, komendanta Rollanda, który po śmierci małżonki mieszka

u swojej jedynej córki i zięcia. A przede wszystkim Bietka w międzyczasie otrzymała siostrzyczkę: Małgorzatę, którą będzie się nazywało „Gitą” lub „Gigitą”. A więc żywa siostrzyczka! Zupełnie inna niż Żanetka, lalka, która nie porusza się, nie krzyczy, nigdy nie daje znaku życia, choćby nie wiadomo jak wierne i bogate było uczucie, jakim jest darzona w wyobraźni.

Czy Elżbieta odczuła jakiś odruch zazdrości z powodu przyjścia na świat tego drugiego dziecka, z którym będzie musiała od tej chwili dzielić się uczuciami matki i ojca? Nie byłoby to nienormalne, ale nic nie wydaje się tutaj na to wskazywać z jakimkolwiek prawdopodobieństwem. Jak to zobaczymy później, w charakterze Bietki jest pewnego rodzaju prawość i duża delikatność wobec innych. U Elżbiety, starszej o dwa lata i siedem miesięcy, bardzo uczuciowej i zarazem niezależnej, pojawienie się Gity wzbudziło raczej uczucia siostrzane, nawet macierzyńskie, tym bardziej, że młodsza siostra, dosyć nieśmiała i łagodna, z łatwością akceptuje opiekę starszej.

Mała Maria Małgorzata Rajmunda urodziła się w Dijon ranniem 20 lutego 1883 r. I to w pierwszym mieszkaniu Catezów w Dijon, pod numerem 1. drogi Paryskiej<sup>25</sup>. Prawie 30 lat później pani Catez opowie młodej przyjaciółce, która spodziewa się drugiego dziecka, o lęku, jaki przeżywała, kiedy w wieku 37 lat była w ciąży z Małgorzatą:

Z Elżbietą miałam poród straszny. Było przy mnie dwóch lekarzy, w tym jeden specjalista, i położna; byliśmy wtedy w obozie Avord i specjalista pozostał przy mnie 24 godziny; moja biedna matka musiała opuścić pokój. Moja druga córka nie sprawiła mi cierpienia, za ledwie dwie godziny. A tak się lękałam jej narodzin!!<sup>25</sup>

*Tak się lękałam jej narodzin...* W głębi duszy ciężarnej Marii Catez intensywnie mogły łączyć się ufne oczekiwanie

---

<sup>25</sup> Jest to obecnie dom nr 3 przy ul. Albert Premier. Dom naprzeciwko, jeśli czeka się na pociąg na ostatnim peronie (zob. J.F. Bazin, *Le Tout Dijon*, Éd. Cléa, 2003, s. 152 oraz prywatne informacje autora). „Bulletin paroissial de Saint-Michel [Biuletyn parafialny]” (2, nr 18, październik-listopad 1918 r.) umiejscawia przeprowadzkę z Auxonne do Dijon na „listopad 1882”, w artykule: *Un anniversaire, soeur Élisabeth de la Trinité*.

i ukryty niepokój. Racionalnie nie zdając sobie w pełni z tego sprawy, mogła przeżywać obecność dziecka w swoim łonie jako ryzyko. Po „straszonym” doświadczeniu z Bietką nowy dzidzius, którego bardzo wrażliwa Maria Rolland nosi w sobie, zapewne z miłością i ufnością w Bogu, mógł równocześnie jawić się jako ukryte zagrożenie nowym porodem w nadmiernym bólu, a nawet jako możliwe niebezpieczeństwo śmierci, bardzo przecież realne przy narodzinach Bietki, a także samej Marii.

Czy Małgorzata, która później okaże się dzieckiem nieśmiałym i raczej cichym, była tym naznaczona w matczynym łonie? Pewne jest to, że Elżbieta, porywczą i przepełnioną serdecznością, wkrótce weźmie siostrzyczkę pod swoje skrzydła z czułością, która nigdy się nie zmieni.

Ale nie śpieszmy się zbyt. Na razie jesteśmy pod numerem 1. drogi Paryskiej. Bardzo blisko, zaraz na prawo od domu: ogród Arquebuse, równocześnie ogród botaniczny i publiczny park. Między innymi podziwiano tam olbrzymią czarną topolę, mającą 37 metrów wysokości, a przy ziemi 15 metrów w obwodzie. Jakie wymarzone miejsce na spacer z małymi w pogodny dni! Następnie, w odległości około 300 metrów, katedra św. Benignusa, kościół parafialny Catezów, w którym Małgorzata została ochrzczona.

Ale przede wszystkim, jakaż to atrakcja dla małej Bietki, dworzec w Dijon, tam, naprzeciw drzwi do ich domu! Widzi, jak przyjeżdżają i odjeżdżają parowe lokomotywy, poruszające olbrzymimi tłokami przy kołach, wypuszczające z przenikliwym gwizdem chmury dymu. Wyobrażamy sobie żywiołową Elżbietę, bawiącą się następnie w pociąg, kiedy porusza ramionami na sposób tłoków i naśladuje „czuch, czuch” lokomotywy, biegając wokół stołu i przewracając przy okazji jakieś krzesło...

Jakże czasami jest ruchliwa, ta Elżbietka! Zdjęcie, zrobione, gdy miała około czterech lat<sup>1</sup>, pokazuje nam ją siedzącą na ławeczce, z kręconymi włosami, skrzyżowanymi stopami, koszyczkiem na ręku i różaną łądygą w prawej dłoni. W białej sukience z krótkimi rękawami jest tak śliczna, że można by ją

JCA, fot. 5



schrupać! Ale jej spojrzenie jest płomienne, a u jej stóp leży róża, którą właśnie oderwała z łodygi... Niełatwa ta ślicznotka!

### Ulica Lamartine’a

Być może po to, żeby mieć więcej spokoju, Catezowie wkrótce przeprowadzają się o kilkaset metrów dalej, ciągle w parafii katedralnej. W 1886 r. zobaczą budowę strzelistej wieżyczki katedry. Teraz mieszkają przy ulicy Lamartine’a, położonej w strefie graniczącej już ze wsią, w jednym z domów osiedla Billié<sup>26</sup>. Dom jest przyjemny, chociaż nie luksusowy.

Umebłowanie było na ogół w dobrym guście, chociaż skromne i rozproszone, a w wystroju przebijały pewne ograniczenia: tapety w sieni były z „algierskiej tkaniny”, a firanki w jadalni „z imitacji gipiury”. Z finansowego punktu widzenia główny wysiłek został oczywiście skierowany na salon, który w przyjemny sposób wychodził na ogród [...]; znajdowały się w nim „stół z palisandru, kanapa, dwa krzesła i dwa fotele, wszystko z czarnego drewna obitego czerwonym broszowanym jedwabiem, dwa krzesła z pozłocanego drewna, aksamit i tapiseria<sup>27</sup>”.

LD 20

To tam odnajdujemy panią Catez, gdy 29 kwietnia 1885 r.<sup>†</sup> pisze do męża przebywającego na wakacjach w rodzinnych stornach.

Tata [komendant Rolland] jest cały czas przeziębiony, ale mimo wszystko pracuje w ogrodzie i ma dobry apetyt. Małe są w miarę grzechne, Elżbieta<sup>28</sup> myśli i mówi często o tobie, liczy dni; Małgorzata<sup>29</sup>, która niewiele mówiła na twój temat po twoim wyjeździe, upomina się teraz o tatę Cateza, a kiedy chcemy ją ukarać, grozi nam, że powie o tym tacie Catezowi. Mamy wspaniałą pogodę, jakby to było lato. Małe zapałały wielką miłością do miasta i naprawdę mnie zanudzają, żądając bez przerwy, żebym je zabrała do miasta. I tak piszę do ciebie

<sup>26</sup> Cytowany artykuł z „Bulletin paroissial...” umiejscawia (w 1918 r.) ten dom pod numerem 6., natomiast J. F. Bazin, dz. cyt., s. 540, mówi o numerze 11. (z tamtych czasów).

<sup>27</sup> B. Chevignard, *Les origines familiales...*, art. cyt., s. 11, według spisu sporządzonego po śmierci pana Cateza.

<sup>28</sup> Ma cztery lata i dziewięć miesięcy.

<sup>29</sup> Ma dwa lata i dwa miesiące.

w biegu, bo zaraz idę do Soci t  G n rale po nasze papiery warto ciowe, kt re juŹ nadeszły, i małe wyją, Źeby wyjść, wi c zabiorę je ze sobą. Nasi sąsiedzi z Ch zelle przyszli wczoraj sp dzić z nami wiecz r i zobowiązali mnie, Źebym ci powiedziała duŹo rzeczy. U Gu mard w nic nowego.

Ale nasza pisarka nie odpoczywa dłuŹo! O wiadcza – „ElŹbieta juŹ wrywa mi pi ro”. A co koniecznie chce przekazać porywczyma mała, mała inteligentna, kt rą, gdy miała 20 miesi cy, mama nazywała juŹ „wielką gadułą” i kt ra umie pisać, nie ukończywszy sześciu lat? „M j tatusiu, jeste  bardzo miły, Źe pomyślae  o moich lalkach. Szydełkowa czapeczka dla mojej lalki sprawiaby mi duŹą przyjemno ć. Bez ciebie czas mi si  dłuŹy i  ciskam ciebie, a takŹe moje kuzynki. ElŹbieta”. „Tatus” jest jej wszechmocnym kr lem! Ale szydełkowa czapeczka dla lalki jego ślicznotki: kłopotliwe zlecenie dla kapitana armii...

Maria zaraz skończy list. Z jego treści domy lamy si  wi zi z rodziną na P łnocy, do kt rej nawet ElŹbieta robi aluzj  („moje kuzynki” u ciskane). Stwierdzamy r wnieŹ, Źe Catezom, przyzwyczajonym do podr zowania, nie brakuje projekt w:

Podzi kuj Marii i Irmie za ich miły list, kt ry bardzo mnie wzruszył. [...] Nie trzeba myśleć o wyjeździe do Lun ville w maju, gdyŹ de Pleurre’owie i Lalande’owie s  nieobecni. Zobaczymy jesieni . U cis-kaj ode mnie całą rodzinę.

List od J zefa (niezachowany) powoduje odpowiedź Marii dla jej „drogiego przyjaciela”, 4 maja 1885 r. pisała:

Czekam niecierpliwie na tw j powr t; odpocznę troch , gdyŹ małe bardzo mnie m czą, szczeg lnie Gigita, gdyŹ cały czas jest przy mnie, nie wyobrazasz sobie podobnego uwielbienia. Zobacysz, Źe schudłam, bo jadam w biegu. Heloiza jest czasem w ciekła, gdyŹ Małgorzata nie chce, Źeby si  ni  w og le zajmowała. Dziwna rzecz: woła ciebie w nocy, ona, kt ra przez dwa tygodnie nie wołała taty przez sen. Idę o 11 na dworzec zobaczyć si  z Cossonami<sup>30</sup>, kt rzy zmienili trasę podr zy: zostają tylko godzinę w Dijon i nie opuszcz  dworca. PoniewaŹ czuję si  troch  zm czona, r wnieŹ nie chcę przyjmować ludzi w tej chwili.

---

<sup>30</sup> Dawna przyjaci łka pani Catez: Maria Lalande i jej m Ź Cosson.

Ogród taty wcale nie rośnie. [...] Wczoraj zamówiłam brek i zabrałam dzieci na przejażdżkę wozem. Obiecałam im ją po twoim wyjeździe. [...] Do piątku, czyż nie? I nie zapomnij zawiadomić mnie o dokładnej godzinie twojego przyjazdu, żebyśmy były na dworcu<sup>1</sup>.

I wierna Bietka również dorzucą słówko, pozwalając dostrzec po raz kolejny, że zna przynajmniej kilku członków rodziny z Północy i że oczywiście nie zapomniała o szydełkowej czapeczce. „Mój dobry Tatusiu, szczęśliwej podróży i nie zapomnij o moich sprawunkach. Ściskam ciebie, jak również Irmę i wszystkich, Elżbieta”.

Jak można wywnioskować, szczęśliwa rodzina to urodzajna gleba dla ludzkiego rozwoju Elżbiety. Ale nie przekazaliśmy jeszcze niektórych sympatycznych zdań małżonki Catez. „Nie zapomnij moich rad, oszczędzaj się, nie nadużywaj piwa i cygar, dbaj o zdrowie i myśl o nas”. Pięć przykazań w dwóch liniijkach! Droga Maria, która potrafi rozpisywać się w swoich listach, w razie potrzeby potrafi również się streścić. W końcu jest się córką komendanta, czyż nie...

Przestroga dotycząca „piwa” (Józef jest w swojej rodzinnej ziemi!) i „cygar”, zarówno jednej, jak i drugiej rzeczy cenionej przez kapitana, odnosi się, jak się zdaje, do wesołych i towarzyskich cech Józefa. Ale te dobre rady, połączone z troską, żeby się nie „przeziębził” w drodze, nawiązują również do kłopotów z sercem, które dwa lata później doprowadzą pana Cateza do grobu... Gdyż Józef nie jest już tym młodym mężczyzną, silnym i zdrowym, jakim był, i którego przeszłość trzeba jeszcze przypomnieć.

### **Pokolenia Catezów**

W pobliżu Lys, płynącej przez francuską Flandrię, żeby połączyć się w Gandawie (w belgijskiej Flandrii) z Escaut i wpaść do Morza Północnego, w przysiółku La Jumelle w Aire-sur-la-Lys, dnia 29 maja 1832 r. o godzinie 7 rano, „w małżeńskim domu” Andrzeja Catteza, „rolnika”, i Fideliny Hoël urodził się Józef Catez.

Tego samego ranka, w towarzystwie „szynkarza” Ludwika Deroo i „strażnika polnego” Antoniego Danela, Andrzej Catez zgłasza swojego syna w merostwie. Zawierając samej wymowie nazwiska, upoważniony przedstawiciel mera wpisuje noworodka do rejestru: Józef Franciszek „Catez”. Catez przez jedno *t*: będzie on jedynym w rodzinie, który tak się nazywa. Ale jego ojciec Andrzej z pewnością nie będzie protestował, gdyż oświadcza, że „nie umie się podpisać”. Takie samo oświadczenie matki na innych dokumentach. Ludzie niepiśmienni: tacy są dziadkowie ze strony ojca Elżbiety Catez.

Od wieków przodkowie Józefa mieszkają w regionie starej Flandrii. Najdawniejsze, znane nam ślady tej gałęzi „Catezów” odnajdujemy w księgach parafialnych z Robecq<sup>31</sup>, oddalonego 15 kilometrów od Aire-sur-la-Lys, właśnie w hrabstwie Flandrii, zanim przez traktat w Nimegue (w 1678 r.) zostało przyłączone do Francji. Nazwisko jest zapisane jako... „Cattel”<sup>32</sup>, z *l* na końcu. Można przypuszczać, że w wymowie, szczególnie wśród ludzi mało wykształconych, i w regionie, gdzie na ogół mówiono po flamandzku<sup>33</sup>, ledwie słyszało się końcowe *l*. Z tego

<sup>31</sup> Oficjalnymi rejestrami urodzeń były księgi parafialne, zanim pod koniec XVIII w. (po rewolucji francuskiej) wprowadzono rejestry państwowe. Prowadzone przez proboszcza rejestry początkowo były redagowane po łacinie. I tak na przykład w Robecq lub w Molinghem aż do 1694 r., a następnie po francusku.

<sup>32</sup> Nazwisko Cattel (z *l* na końcu) pojawia się wielokrotnie w rejestrach. A. Dauzat w *Dictionnaire étymologique des noms de famille et des prénoms de France*, Larousse, 1951, wyjaśnia: „*Catel* normadzko-pikardyjska forma *château* [zamek], której najstarszą postacią jest *Castel*”. We Francji i w Belgii nazwisko *Castel* (po holendersku *Kasteel*) nadal istnieje w naszych czasach.

<sup>33</sup> Po traktacie w Nimegue, a jeszcze bardziej od czasu rewolucji francuskiej, używanie języka francuskiego było wymagane i rozpowszechniane, poczynając od dokumentów administracyjnych. Jednak oprócz francuskiego nadal są używane języki miejscowe. Chociaż administracyjnie przypisane do departamentu Pas-de-Calais, Aire-sur-la-Lys (po flamandzku *Ariën-aan-de-Leie*) graniczy z departamentem Nord i Flandrią francuską; nazywano również ten region „Flandrią arcyjską”. Wiele nazw wsi w bezpośrednim pobliżu zdradza swoje flamandzkie pochodzenie (Boëseghem, Molinghem, Mazinghem, Linghem, Glomenghem, Blaringhem, Racquinghem...) i tak jak w Alzacji, i w innych regionach, wielu ludzi z mniejszym lub większym powodzeniem posługiwało się dwoma językami. Czy Józef Catez, urodzony w 1832 r., oprócz francuskiego znał podstawy flamandzkiego? Tym bardziej, że przyszedł na świat na lewym brzegu Lys, gdzie język ten był często

powodu nazwisko zmieniał się na „Cattet” (z końcowym *t*), a w końcu na „Cattez” (z końcowym *z*) i „Catez” (z jednym *t* i końcowym *z*<sup>34</sup>). Cała historia!

Saga rodzinna pewnie doprowadza nas do Karola Catteta, urodzonego około 1654 r. Księgi parafialne z Robecq zaświadcza o jego ślubie z Adrianną Facon, 12 lipca 1679 r. Jedno z ich dzieci, Wawrzyniec Catez<sup>35</sup> (przez jedno *t*), poślubia Annę Marię Capon, 25 kwietnia 1709 r. w Molinghem. Z tej pary urodzi się, również w Molinghem, Bruno Catez<sup>36</sup>, który poślubi Marię Ludwikę Bonnet<sup>37</sup>. Zapisany jako „wyrobnik”, umrze w parafii św. Marcina, w przysiółku Aire-sur-la-Lys.

W tym samym przysiółku, 24 października 1761 r., urodził się syn Bruna, Jan Jakub Cattet (znowu przez dwa *t* i *t* zamiast *z* na końcu). Będzie to pradziadek Elżbiety. W wieku 30 lat, jako „robotnik dniówkowy”, 4 października 1791 r., w kościele parafialnym św. Marcina poślubia Marię Joannę Dissaux, swoją rówieśnicę, córkę „rolnika”. Dwa i pół miesiąca później rodzi im się pierwszy syn, który umiera w niecały miesiąc potem. Prawie trzy lata później urodzi się drugi syn, 29 listopada 1794 r. „o 8 godzinie, 33 minuty i 33 sekundy”, dokładnie po rewolucji francuskiej: to Andrzej Józef Cattez (jeszcze dwa *t* w nazwisku,

---

używany. W 65 lat po narodzinach Józefa Cateza, ojca Elżbiety, Leon Guillemin pisze jeszcze w *Chroniques locales*, t. II, *Varia*, Impr. A. Lequien, Aire 1897: „W rzeczywistości nasze sioła są oddalone aż o sześć kilometrów, podczas gdy o trzy kilometry od Aire, o dwa kilometry od Fort St-François, spotykamy Boëseghem. Jest to wieś mająca ponad 1000 mieszkańców. Jej nazwa oznacza «Rezydencję» (*bosch* «las» i *ghem* «siedziba»). Boëseghem jest uważane za «przyczółek Flandrii». To tam zaczynamy słyszeć szczególnie język prawdziwych Flamandów, który jest zachowywany aż do Belgii, tak że nie potrzeba profesora, by go nauczać” (dz. cyt., s. 54), język „który jest starannie zachowywany, bez zajmowania się oficjalnymi zakazami” (dz. cyt., s. 8).

<sup>34</sup> Na Północy i w Belgii wymawiano „*katte*”; w Dijon „*katez*”.

<sup>35</sup> W księgach parafialnych z Molinghem wyraźnie zaznaczony jako „mieszkaniec tej parafii, syn Karola Catteta i Adrianny Facon z parafii Robecq”.

<sup>36</sup> Zapisany jako „*Brunot*”, urodzony z „prawowitego związku Wawrzyńca Cateza i Marii Anny Capon”. Nazwisko jego „ojca chrzestnego” jest zapisane jako „*Brunot*” Catez...

<sup>37</sup> Jej nazwisko w dokumentach będzie miało pisownię *Bonnet*, *Bonné* i *Bonez*...

ale już powrót do końcowego z), przyszedł ojciec Józefa i dziadek Elżbiety ze strony ojca. Będzie najstarszym z ośmiorga dzieci.

Andrzej Józef Cattez będzie wiernie naśladował przykład swojego ojca Jana Jakuba Catteta. „Robotnik dniówkowy” jak ojciec, także będzie mieszkał w przysiółku Saint-Martin i ożeni się też w wieku 30 lat, 8 grudnia 1824 r., z Fideliną Hoel (późniejsza pisownia *Hoël*), młodszą od niego o sześć lat i również córką „robotnika dniówkowego”. Wreszcie też bardzo szybko będzie miał syna, Wiktora Józefa, w miesiąc po ślubie<sup>38</sup>.

Nie trzeba więc brać zbyt dosłownie oświadczenia ze *Wspomnień*, w którym źle poinformowana przeorysza karmelu w Dijon, szkicując życie Elżbiety od Trójcy Świętej, zapewnia, że pochodzi ona z „jednej z tych rodzin z Północy, w których zasady religijne i wzniosłe uczucia przekazywano jako prawdziwą chwałę”. Naprawdę to nie atawistyczne dziedzictwo Catezów czy Rollandów wzywa Elżbietę do życia zakonnego...<sup>59</sup>

Nie oznacza to, że Andrzej Cattez i Fidelina Hoel, z konieczności akceptujący prowizoryczną sytuację narzeczonych, byli złymi chrześcijanami lub ateistami. Wcale nie. Ponieważ ci biedacy musieli długo czekać, zanim zdobyli to niezbędne minimum, które pozwala założyć ognisko rodzinne, gdy tylko zdecydowali się na ślub w kościele, przygotowują się do niego przez sakrament spowiedzi, wspomagani przez proboszcza w ich oczywistym stanie. Wchodzą w życie małżeńskie pod opieką Bożą; rzeczywiście modlitwy, które znają na pamięć i które są odmawiane w licznych rodzinach (znak krzyża, *Pater, Ave*, akty wiary, nadziei, miłości i żalu) zapewniają, nawet w tych jansenizujących czasach, przebaczenie i opiekę Bożą, „teraz i w godzinę śmierci naszej”, jak mówi się w *Zdrowaś, Mario*. Wszystkie ośmiorgo dzieci Andrzeja i Fideliny będą ochrzczone

---

<sup>38</sup> Częste przypadki w tamtych czasach w regionie Aire-sur-la-Lys: ponieważ dom bez spadkobiercy był dla wieśniaków nieszczęściem, był to skuteczny sposób, „by upewnić się, że przyszła małżonka będzie płodna”; por. Y. M. Hilaire, *Une chrétienté au XIX<sup>e</sup> siècle? La vie religieuse des populations du diocèse d'Arras (1840-1914)*, PUL (Publications de l'université de Lille III), 1977, t. 1, s. 76. Por. również następny przypis.

i sześciu synów będzie nosiło jako drugie, jedynie ojciec Elżbiety jako pierwsze – imię Józefa, patrona małżeństw. Na pewno nie brakowało w ich domostwie klasycznego krucyfiksu, obrazu Najświętszej Maryi Panny czy wizerunku innego ulubionego świętego. Prosta wiara i ludowa pobożność, karmiona niedzielną praktyką, która była w tamtych czasach zupełnie zwyczajna w regionie Aire-sur-la-Lys<sup>39</sup>, przychodziły z pomocą w życiowej walce.

### Józef Catez, ojciec Elżbiety

W tym środowisku, 29 maja 1832 r., rodzi się więc Józef, ojciec Elżbiety. Zostaje ochrzczony tego samego dnia u św. Piotra, w głównym kościele w Aire-sur-la-Lys. Józefa, który ma drugie imię Franciszek, jako piąte z ośmiorga dzieci poprzedza Wiktor (1825), Franciszek (1826, zmarły w trzecim tygodniu życia), Eliza (1827) i Fidelina (1829). Po Józefie przyjdą na świat Klemens (1834, który umiera, mając sześć i pół roku<sup>40</sup>), Celestyn

28.03.1841

<sup>39</sup> Por. Y. M. Hilaire, *Une chrétienté...*, dz. cyt., szczególnie t. 2, s. 568-572: „Kraina żarliwa: nizina Lys”. Chodzi o „najbardziej północne okolice Pas de Calais, [które] należą do niziny flamandzkiej”, wśród nich kanton Aire-sur-la-Lys. W tych kantonach „praktyka wielkanocna kobiet prawie powszechna, a przede wszystkim praktyka mężczyzn prawie zawsze wyższa od 60% w parafiach wiejskich, przekraczająca nawet 90% w 12 parafiach [w tym w Clarques i Robecq znajdujących się o trzy cztery kilometry od przysiółka Jumelle, gdzie mieszkają Cattezowie]” (liczby z lat 1890-1895). „Jak we Flandrii, praktyka niedzielna jest niemal powszechna. Wszyscy parafianie uczestniczą w mszy w niedziele i święta”. „W wielu gminach wiejskich uczęszcza się na nieszpory” (np. w 1875 r. w Roquetoire, miejscowości położonej dwa kilometry od przysiółka Jumelle). „W połowie wieku w Racquinghem [leżącym pięć kilometrów od Jumelle] święta zniesione są obchodzone z taką samą żarliwością co święta obowiązkowe” i proboszcz tej parafii będzie mógł w 1888 r. podsumować ostatnie 25 lat: „Niczego nie zaniedbałem, żeby odpowiedzieć na łaskę mojego powołania, żeby podnieść kult Najwyższego, żeby ustanowić i utrzymać królestwo Boże w duszach, żeby chronić kult Jego Matki, Błogosławionej Dziewicy Maryi. Misja wielokrotnie powtarzana, rekolekcje, nadzwyczajne kazania, dzieło wytrwałości młodzieży, stowarzyszenie matek chrześcijańskich, apostołstwo modlitwy, kult Najświętszego Serca Jezusa, wszystko było stosowane”. Powołania kapłańskie i zakonne wyraźnie wzrastają. Ale „w tym żarliwym kraju moralność seksualna młodzieży zbija z tropu kler”. Dokładnie w Racquinghem, zupełnie blisko Jumelle, „między 1855 i 1895 r. na 28 odprawionych ślubów 15 było z konieczności”.

(1837) i Konstantyn (1839). Sześcioro dzieci, które pozostały przy życiu to dwie starsze dziewczynki i czterech chłopców.

Tak samo jak Elżbieta wcześniej straci ojca, Józef straci swojego w wieku ośmiu lat i trzech miesięcy. Niespodziewanie, 2 września 1840 r., wcześniej rano<sup>40</sup>, Andrzej Cattez umiera w domu pani Rogier, gdzie znajduje się jako „służący”; nie ma jeszcze 46 lat. Spis sporządzony po jego zgonie daje nam wyobrażenie o domu Catezów w Jumelle: z izby, przez którą się wchodziło (i która musiała służyć za kuchnię i pokój dzienny), był dostęp do dwóch pokojów; rodzina dysponuje tylko trzema łózkami, dwiema szafami, dwoma stołami, sześcioma krzesłami, jedną skrzynią, dzieżą do chleba... Ich garderoba jest niezwykle prosta. Prawdopodobnie po zgonie ojca rodzina musiała opuścić małą fermę wraz z 385-metrowym obejściem.

Pustka, jaka powstała po śmierci ojca, a w sześć miesięcy później także młodszego brata, z pewnością naznaczyła życie Józefa. Czy wcześniej wymagano od niego, jako od drugiego chłopca, by zarabiał parę groszy i pomagał rodzinie przeżyć? Czy regularnie chodził do szkoły? Nauka nie była wtedy obowiązkowa i „wśród tych, którzy chodzą do szkoły, większość uczęszcza tylko przez kilka miesięcy w roku, ponieważ latem gdzie indziej zajmuje ich praca w polu, a zły stan dróg nie pozwala im udawać się tam regularnie zimą. W 1833 r. inspektorzy odnotowują, że średnia frekwencja kształtuje się między trzema miesiącami dla najbiedniejszych w kantonie Aire i sześcioma lub siedmioma miesiącami dla większości innych uczniów w licznych innych kantonach”<sup>41</sup>. Wielu ludzi pozostaje niepiśmiennych; tak jest w przypadku rodziców Józefa. A ci, którzy potrafią czytać, czytają bardzo mało.

Ale w każdym czasie dzieci lubią się bawić i znajdują na to sposoby: bieganie po polach, szukanie gniazd i ptasich jaj, łapanie chrabąszczy w żywopłotach i wierzbach, łowienie cierniczków, odwiedzanie sąsiadów lub tej czy owej z licznych

<sup>40</sup> O „5 rano”, co obecnie odpowiada godzinie 7 rano czasu letniego.

<sup>41</sup> Y. M. Hilaire, *Une chrétienté...*, dz. cyt., t. I, s. 64.



w regionie rodzin Cattezów, palenie ognisk z suchych gałęzi, zimą ślizganie się po lodzie zamrożonych kałuż i niezliczonych rowów, bitwy na śniegowe kule, wieczorami gry w karty... A w 11. roku życia nadchodzi dla Józefa niezapomniany dzień jego pierwszej komunii...

Józef rośnie. Praca staje się coraz bardziej wyciężona i wydłuża się. Niewątpliwie jako robotnik dniówkowy lub parobek pomagał zbierać płody drzew owocowych, żąć zboże i zbierać ziemniaki, orać ziemię za ciągnącym pług koniem, spoconym i pokrytym pianą, doić krowy z twarzą opartą o ciepły brzuch i wybierać gnój z obór. Nawet w domu, w chwili śmierci ojca, są dwie krowy, jedno cielę, dwa wieprze i kilka kur.

Potem odpoczynek w niedzielę i święta! Pierwszy potajemny papieros! I – o nieba! – te dobre kufle piwa na jarmarku! Oto mniej więcej zabawy młodych ludzi, szkodliwość tych zabaw starają się ograniczyć proboszczowie. I niepostrzeżenie budzi się rozczulone spojrzenie na dziewczęta z okolicy... Czy Józef towarzyszył woźnicy aż nad Morze Północne odległe o jakieś 45 kilometrów? W każdym razie mógł o tym marzyć... Lub czy zbliżył się do granicy obcego kraju, Belgii, tam, w Steenvoorde, odległym o jakieś 28 kilometrów?

Przyszłość Józefa ukaże dwie perspektywy, które już zarysowują się w młodym człowieku. Pierwsza – jego chrześcijańska wiara. Druga – uparta wola, żeby utorować sobie w życiu drogę. 17 maja 1853 r., w wieku 23 lat (bez dwóch tygodni), w meroście w Arras, Józef zapisuje się do wojska jako ochotnik, na siedem lat z możliwością przedłużenia. Jest wpisany jako „robotnik ziemny” z zawodu. Była to z pewnością jego ostatnia praca: wykonywanie robót ziemnych, kopanie rowów, oczyszczanie strumieni, naprawa dróg... Następnego dnia wstępuje do 1. pułku inżynierii jako „drugi saper”. Saperzy byli wyspecjalizowani w kopaniu tranzei. Ale karta rozpoznawcza jego służby wojskowej mówi również o „saperze *kierowcy*”. Może więc jego obowiązkiem było kierowanie końmi pociągowymi, zaprzęgniętymi do wozów przewożących sprzęt, końmi, do których był przyzwyczajony. W rok później awansuje na kaprała, szefa małej

jednostki żołnierzy, z pierwszym galonem na rękawach. Nie jest to dużo, ale jednak jest to już coś!

Niespodzianka! W trzy lata później, 12 lipca 1856 r., zostając na nowo „drugim saperem na własną prośbę”, idzie „na półroczny urlop z możliwością przedłużenia”. Czy pojechał pomagać rodzinie? W każdym razie po powrocie do pułku, w wieku 27 lat, 23 listopada 1859 r., zostaje mianowany wachmistrzem, a więc podoficerem.

Dużo czasu zajmie mu przekroczenie ważniejszych etapów w karierze wojskowej. Z pewnością jego edukacja w latach młodości była niewystarczająca i dopiero w samym wojsku mógł powoli ją doskonalić. W 1862 r. zostaje wachmistrzem kwatermistrzem, a w sześć lat później głównym wachmistrzem, cały czas jako podoficer... Właśnie w tym stopniu, 1 listopada 1869 r., wyjeżdża „do Afryki”, do Algierii, francuskiej kolonii, w której trzeba tłumić powstania: jego karta wojskowa mówi o „kampanii”. W międzyczasie zostaje „odznaczony medalem wojskowym na mocy cesarskiego dekretu z 13 marca 1869 r.”. To także coś daje.

Józef nie miał dużo czasu, by zapoznać się z rzeczywistością afrykańską, gdyż we Francji wybucha wojna i 7 sierpnia 1870 r. zostaje wezwany na „kampanię przeciw Niemcom”. 9 sierpnia awansuje na oficera: jako „podporucznik” przechodzi teraz z 1. pułku inżynierii do 1. pułku taboru wojskowego, który zajmuje się zaprzęgiem i prowadzeniem wozów (ciągnionych przez konie) przewożących wyposażenie. W niecały miesiąc później przeżywa katastrofę wojenną w Sedanie. Armia marszałka Mac-Mahona dała się otoczyć 31 sierpnia 1870 r. przez silniejszą armię Prusaków i cesarz Napoleon III, po wejściu do miasta, każe wywiesić białą flagę na znak kapitulacji. Nazajutrz kapitulacja zostaje oficjalnie podpisana i 83 tysiące francuskich żołnierzy, jeńców wojennych, są prowadzone do niewoli.... Armia marszałka Bazaine’a (173 tysiące żołnierzy), wycofana w stronę

Metz, kapituluje z kolei 27 października<sup>42</sup>. Drugie Waterloo... Regularna armia francuska zostaje unicestwiona, a nowe zaimprowizowane oddziały daremnie walczą z 400 tysiącami Prusaków, którzy najeżdżają na dużą część Francji. 28 stycznia 1871 r. zawarto rozejm, a 10 maja zostaje podpisany pokój we Frankfurcie. Francja jest zobowiązana do zapłacenia 5 miliardów franków odszkodowania wojennego... Karta wojskowa Józefa Cateza informuje, że jest on „jeńcem wojennym w Sedanie od 3 września 1870 r. do 3 kwietnia 1871 r.”, więzionym niewątpliwie w Niemczech. Zwolniony po siedmiu miesiącach, nie może odzyskiwać sił długo, ponieważ wkrótce zostaje wysłany na „kampanię wewnętrzną (Lyon) 30 kwietnia i 1 maja 1871 r.”, gdzie wojsko w sposób krwawy oczyszcza barykady powstańców...

W następnych latach Józef przechodzi kolejno z 2. szwadronu swojego pułku do 13., 16. i wreszcie do 8. szwadronu. W 1874 r. zostaje porucznikiem. A w 1874 r., po 22 latach służby, zostaje młodszym kapitanem! Kapitan! Radość i duma! Ale w sercu łyzy, kiedy w dalekiej Jumelle, 23 marca 1876 r., umiera jego mama, wierna Fidelina... Następnie 18 października 1879 r., w miesiąc po ślubie z Marią Rolland, Józef awansuje na kapitana, jego ostatni stopień. I tak odnajdujemy go w obozie w Avord, gdzie rodzi się Elżbieta. 18 stycznia 1881 r. zostaje mianowany kawalerem Legii Honorowej, zanim przejdzie na emeryturę 12 czerwca 1885 r., na dwa lata przed śmiercią.

### **Człowiek „bardzo czynny, energiczny”**

Kilka dokumentów powstałych w ciągu lat pozwala nam jeszcze lepiej go poznać. Najpierw karta wojskowa przedstawia młodego żołnierza. Mierzy 167 cm, twarz ma owalną, czoło otwarte, usta średnie, podbródek okrągły. Jego oczy są brązowe, włosy i brwi czarne. Poniżej dolnej wargi jest mała blizna.

---

<sup>42</sup> Zob. *Élisabeth vue et entendue...*, gdzie można przeczytać listy Adeliny Lalande do Marii Rolland (LD 6 z 8.09.1870 r. i LD 7 z 9.11.1870 r.), opisujące transport jeńców.

Trzy fotografie jeszcze lepiej nam go pokazują. Pierwsza została zrobiona w Lyonie i na odwrocie ma napis ołówkiem: „14 kwietnia 1873”. Z kepi w jednej ręce, rękawiczkami w drugiej, szablą zawieszoną u pasa, porucznik zdradza lekką tuszę, a przede wszystkim jego twarz promieniuje pewną dobrocią. Tworząc symetryczne uzupełnienie wąsa, mała bródka zakrywa bliznę. Na drugim zdjęciu, zrobionym parę lat później w Montpellier, konieczne długie ujęcie sprawia, że spojrzenie jest bardziej nieobecne i trochę bardziej wydłużona twarz kapitana, który teraz na rękawie ma trzy naszywki. Wreszcie ostatnie zdjęcie, zrobione w Bourges z początkiem wiosny 1881 r., na którym oficer nosi krzyż Legii Honorowej, na nowo ukazuje to spojrzenie jasne i szczere, otwarte i dobre, mężczyznę z wąsami i włosami lepiej przyciętymi niż na poprzedniej fotografii.

Zachowało się również kilka podpisów kapitana. Jest to pismo pewne, ręki zdecydowanej, przyzwyczajonej do posługiwania się bez wahania piórem. Szczodrze rozpoczyna podpis duża litera „C”, nazwisko jest wyraźnie nakreślone i na końcu „z” pióro wznosi się w górę dużą pętlą, żeby powrócić i zatrzymać się poniżej nazwiska w ten sposób mocno podkreślonego. Jak kowboj, który rzuca lasso...

Na zakończenie interesująca ocena wystawiona przez wojskowych przełożonych na końcu jego służby. Inspektor generalny zawiadamia, że kapitan Catez jest „doskonałym kapitanem kompanii. Bardzo szanowany, bardzo śmiały, pod każdym względem zasługuje na nominację na komendanta szwadronu terytorialnego”.

Inny dokument opisuje go jako „dobrego” pod względem budowy ciała i zdrowia, charakteru i wychowania, inteligencji i osądu, moralności i prowadzenia, jazdy konnej, zamiłowania i znajomości koni, wykształcenia ogólnego. Ma „dobre podstawy” rysunku i topografii; jego postawa jest „piękna”; wykształcenie zawodowe – teoretyczne, jak również praktyczne i administracyjne – jest „bardzo dobre”; co do jego zdatności do stanowiska, które zajmuje, jest uznany za „bardzo przydatnego”. Od czasu, gdy jest na emeryturze, „odbył okresowe szkole-

nie od 15 do 27 lutego 1886 r.”. Ocena kończy się następującą opinią: „Prawdziwie wartościowy oficer; bardzo czynny, energiczny; bardzo doświadczony. Posiada całą swoją fizyczną żywotność; jest dobrze wychowany. Oficer ten zasługuje, by umieścić go na czele szwadronu taboru wojskowego”.

Zaczynając od niczego, ten syn biednych i niepiśmiennych rodziców umiał zbudować sobie piękną karierę. Zapamiętajmy u „doskonałego kapitana” cechy mężczyzny „bardzo śmiałego”, „bardzo czynnego” i „energicznego”, żywotność i energię, które odnajdziemy w wysokim stopniu u jego starszej córki, Elżbiety. Niedaleko pada jabłko od jabłoni, jak mówiono w rodzinnym kraju Józefa.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy ostatnią ocenę, „doskonałego chrześcijanina”, o którym wkrótce opowiemy, zrozumieemy, że Elżbieta Catez dużo otrzymała od swojego ojca, chociaż w wieku siedmiu lat i dwóch miesięcy dozna bólu jego utraty.

## Rozdział 2

# ANIOŁ CZY DEMON?

Jakże podskakiwała ze szczęścia Elżbietka, kiedy zobaczyła, że jej tata wraca na dobre do domu przy ulicy Lamartine'a, po *ponczu* z oficerami, 12 czerwca 1885 r., w dniu, w którym przeszedł na emeryturę! Wreszcie ten „dobry tatuś” jest cały dla niej! Na fragmencie fotografii widzimy ją, jak trzyma za rękę mężczyznę, którego cała reszta jest niewidoczna z powodu rozdartej kliszy<sup>1</sup>. Czy to jej tata? Obrazek jest w każdym razie symboliczny: mała dziewczynka za rękę z opiekunem, który potrafi obronić ją przed każdym niebezpieczeństwem.

L.3

JCA, fot. 6

Później powie się o tym ojcu: „Rodzina była jego radością, jego szczęściem. Gorąco kochał swoją żonę, czule kochał swoje dwie córeczki. Uszczęśliwianie ich było jedynym uczuciem, które go ożywiało”. Wydaje się dość oczywiste, że Elżbieta była oczkiem w głowie swojego ojca: córka, pierworodna, i tak ujmująca! Tym bardziej, że wydaje się, iż dużo odziedziczyła z „energicznego”, „śmiałego” charakteru kapitana Cateza i z jego spojrzenia jasnego, otwartego i szczerego.

I domyślamy się jego wybuchów śmiechu wobec żartów tak żywej małej! Ale również jego ostrego głosu, który groźnie rozlega się, gdy Elżbieta zatracza się w płaczu ze złości, nawet po napomnieniach mamy... Żadnych mazgajów w moim szwadronie! Ale co za szczęście, kiedy rodzinka wyrusza razem na spacer, podczas gdy dziadek Rolland pilnuje domu!

Zdziwione oczy małej, kiedy tata opowiada o czasach, gdy sam był dzieckiem i młodzieńcem i kiedy było trzeba pracować inaczej niż dzisiaj, gdy ma się wszystko! Zdumione zasłuchanie, gdy rozvodzi się nad swoimi przygodami żołnierskimi w ciągu życia, które przyszło mu spędzić w tyłu regionach Francji i w

## CHWAŁA BOGU

Chwała  
na wysokości Bogu  
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.  
Chwalimy Cię, błogosławimy Cię,  
wielbimy Cię, wysławiamy Cię,  
dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja.

Panie Boże, Królu nieba,  
Boże Ojczy Wszechmogący  
Panie, Synu jednorodzony, Jezu Chryste,  
Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca.

Który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.  
Który gładzisz grzechy świata, przyjm błagania nasze.  
Który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami.

Albowiem tylko Tyś jest Święty, tylko Tyś jest Panem,  
Tylko Tyś Najwyższy: Jezu Chryste  
z Duchem Świętym  
w chwale  
Boga Ojca.  
Amen

*Gloria z mszy św.*

## CHRONOLOGIA ŻYCIA

- 1880** 18 lipca      narodziny Elżbiety Catez w obozie w Avord, gmina Farges-en-Septaine (departament Cher).
- 22 lipca      chrzest w kaplicy obozu
- 1881** ok. 10 maja    rodzina przenosi się do Auxonne.
- 1882** 9 maja        śmierć pani Rolland, babci Elżbiety, w Saint-Hilaire (departament Aude).
- ok. 1 listopada    nowa przeprowadzka, na ulicę de Paris (obecnie nr 3 przy avenue Albert Premier), później przeprowadzka na ulicę Lamartine'a w Dijon.
- 1883** 20 lutego     narodziny Małgorzaty, jej siostry.
- 1885** 2 czerwca    kapitan Catez przechodzi na emeryturę.
- 1887** 24 stycznia   śmierć pana Rollanda, dziadka Elżbiety, który mieszka z ich rodziną.
- 2 października   śmierć ojca.
- pod koniec roku   pierwsza spowiedź.
- 1888** podczas lata    w czasie podróży na Południe Elżbieta zwierza się ze swojego zakonnego powołania ks. Angles'owi.
- październik      pierwszy zapis do konserwatorium w Dijon.
- 1891** 19 kwietnia   pierwsza komunia w kościele św. Michała.
- 8 czerwca        bierzmowanie w kościele Matki Boskiej.
- 1893** 18 lipca     Pierwsza Nagroda z zaawansowanego solfeżu w konserwatorium.
- 25 lipca         Pierwsza Nagroda z fortepianu.
- 1894** wiosna-lato    prywatny ślub dozgonnego dziewictwa; wewnętrzne wezwanie do Karmelu.
- lipiec            w konserwatorium Nagroda za doskonałość zostaje jej niesprawiedliwie odebrana.
- 11 sierpnia      *Moje pierwsze wiersze.*
- 1895** 11 stycznia    w konserwatorium wyróżnienie z harmonii.
- 1896** październik    wizyta w Lourdes.
- 1898**                następna wizyta w Lourdes i powrót przez Marsylię, Grenoble, Annecy i Genewę.



## CHRONOLOGIA ŻYCIA

- 1899** 24-28 stycznia rekolekcje głoszone przez o. Chesnaya.  
30 stycznia rozpoczęcie zachowanej części jej *Dziennika*.  
4 marca – 2 kwietnia (Wielkanoc) – misja głoszona w Dijon.  
26 marca pani Catez zgadza się na wstąpienie córki do Karmelu, gdy ta będzie miała 21 lat.  
20 czerwca pierwsza wizyta w rozmównicy w karmelu.  
w ciągu roku czytanie *Dziejów duszy* Teresy z Lisieux.
- 1900** od 23 do 27 stycznia – rekolekcje głoszone przez o. Hoppenota.  
maj-czerwiec pierwsze spotkanie z o. Vallée.
- 1901** 2 sierpnia wstąpienie do karmelu w Dijon.  
9 października siostra Germana od Jezusa zostaje wybrana na przeoryszę; jest również mistrzynią nowicjatu; siostra Maria od Trójcy Świętej zostaje podprzeoryszą.  
listopad ośmiodniowe rekolekcje wspólnotowe, głosi o. Vergne.  
8 grudnia obłóczyny.
- 1902** 9-17 maja rekolekcje w „Wieczniku”, doroczne dni milczenia między Wniebowstąpieniem i Zesłaniem Ducha Świętego.  
7-14 października rekolekcje wspólnotowe, głoszone przez o. Vallée.  
15 października ślub jej siostry Małgorzaty z Jerzym Chevignardem.  
22 grudnia egzamin kanoniczny.
- 1903** 1-10 stycznia osobiste rekolekcje jako przygotowanie do profesji.  
11 stycznia niedziela w oktawie Objawienia Pańskiego – profesja.  
21 stycznia welacja.  
wkrótce po profesji – druga kołowa, wewnątrz.
- 1904** 11 marca narodziny pierwszej siostrzenicy, Elżbiety.  
26 września – 5 października – osobiste rekolekcje.  
10 października ponowny wybór matki Germany na przeoryszę, która nadal zostaje mistrzynią nowicjatu.  
12-20 listopada rekolekcje wspólnotowe, głosi o. Fages.  
21 listopada Elżbieta układa swoją modlitwę *O mój Boże, Trójco, którą uwielbiam*.
- 1905** 8 marca – 22 kwietnia (Wielki Post) – pierwsze objawy choroby.  
19 kwietnia narodziny drugiej siostrzenicy, Odety.  
połowa sierpnia osłabiona Elżbieta zostaje zwolniona z urzędu drugiej kołowej.  
9-18 października osobiste rekolekcje.
- 1906** 15-23 stycznia rekolekcje wspólnotowe, głosi o. Rollin.  
pod koniec marca Elżbieta przenosi się do infirmerii.  
8 kwietnia Elżbieta jest umierająca; otrzymuje ostatnie namaszczenie.  
14 kwietnia nagła poprawa.  
13 maja kolejny poważny kryzys.

## CHRONOLOGIA ŻYCIA

- 8-9 lipca po wezwaniu Teresy z Lisieux Elżbieta może utrzymać się na nogach.
- pierwsza połowa sierpnia – Elżbieta układa *Niebo w wierze*.
- 16-31 sierpnia osobiste rekolekcje. Pisze *Ostatnie rekolekcje*.
- 30 października wieczorem Elżbieta definitywnie kładzie się do łóżka.
- 31 października po raz drugi otrzymuje ostatnie namaszczenie.
- 1 listopada ostatnia komunia.
- 9 listopada śmierć Elżbiety.
- 12 listopada pogrzeb.
- 1984** 25 listopada beatyfikacja w Rzymie przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

# KARMEL W DIJON W CZASACH ELŻBIETY

## Notka historyczna

Karmel w Dijon został założony 21 września 1605 r. Była to trzecia fundacja we Francji, po Paryżu (1604 r.) i Pontoise (1605 r.). Fundatorką i pierwszą przeoryszą przez 15 miesięcy (aż do wyjazdu na fundację do Brukseli) była czcigodna matka Anna od Jezusa, towarzysząca świętej Teresy z Ávila i duchowa córka św. Jana od Krzyża, który dla niej ułożył komentarz do *Pieśni duchowej*. To właśnie w Dijon, 1 listopada 1605 r., złożyła swoje śluby pierwsza profeska francuska, siostra Maria od Trójcy Świętej.

Ponieważ dom przy ulicy Charbonnerie (obecnie de la Prefecture), wkrótce stał się za mały, karmelitanki zbudowały nowy klasztor przy ulicy Saint-Anne, który zajęły w 1613 r. Ale w następnym stuleciu siostry zostały sekularyzowane przez rewolucyjne prawa z 1790 r.

W styczniu 1866 r. karmelitanki wracają jednak do Dijon po bezowocnej próbie założenia fundacji w Strasburgu. Fundatorką była wtedy matka Maria od Trójcy Świętej, podprzeorysza karmelu przy avenue de Messine w Paryżu. Ulokowane najpierw w małym domu, wzniosły klasztor na przyległym terenie. Poświęcenie pierwszego kamienia miało miejsce 25 lipca 1868 r. To do tego klasztoru, pod nr. 4 bulwaru Carnot, stawiała się Elżbieta w przeszło 30 lat później.

Z nagłych powodów siostry wyprowadziły się 17 marca 1979 r., aby zamieszkać w nowym klasztorze w Flavignerot (21160), 13 kilometrów na południowy zachód od Dijon.

## Porządek dnia w czasach Elżbiety

Rozróżnia się porządek letni (od Wielkanocy aż do wigilii Podwyższenia Krzyża, 14 września) i porządek zimowy (od 14 września aż do Wielkiej Soboty).

## Porządek letni<sup>(L 168)</sup>

- godz. 4.45 pobudka.
- godz. 5.00 godzina modlitwy w milczeniu.
- godz. 6.00 godziny mniejsze (prima, tercja, seksta i nona).
- godz. 7.00 msza i dziękczynienie (około kwadransa).
- godz. 8.00 nie ma śniadania. Nowicjuszek (pozostaje się jeszcze w nowicjacie przez trzy lata po profesji wieczystej) zbierają się w nowicjacie na

## KARMEL W DIJON W CZASACH ELŻBIETY

„nawiedzenia” (kilka modlitw szczególnie do świętych), każda nowicjuszka przez kilka minut rozmawia z mistrzynią nowicjatu, żeby zdać jej sprawę ze swojej modlitwy.

Przed południem (najlepiej wczesnym), siostry, a szczególnie nowicjuszki, odbywają „piętnastominutowe czytanie”: kwadrans lektury z *Podręcznika (Ewangelie, Listy, Psalmy, O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* – zazwyczaj czyta się trochę z każdego).

Praca.

- godz. 10.00 rachunek sumienia (w chórze, ok. dziesięć minut).
- godz. 10.15 posiłek, zawsze w milczeniu, towarzyszy mu lektura na głos; stała abstynencja od mięsa (z wyjątkiem chorych).
- godz. 11.00 wspólna rekreacja.
- godz. 12.00 „milczenie” (czas wolny, sjesta).
- godz. 13.00 praca.
- godz. 14.00 Nieszpory.
- godz. 14.30 czytanie duchowe; nowicjuszki zbierają się w nowicjacie na czytanie z komentarzem i konferencją.
- godz. 15.00 praca.
- godz. 17.00 godzina modlitwy w milczeniu.
- godz. 18.05 posiłek (nazywany „kolacją” w dni postne Zakonu, na przykład w wigilie świąt i przez cały porządek zimowy, oprócz niedziel; kolacja jeszcze bardziej ograniczona w dni postne przepisane przez Kościół).
- godz. 18.40 wspólna rekreacja.
- godz. 19.40 Kompleta.
- godz. 20.00 „milczenie” (jak w południe).
- godz. 21.00 Jutrznia i Laudesy (trwają zwykle godzinę i 20 minut, w dni świąteczne godzinę i 40 minut).
- Rachunek sumienia (15 minut).
- Lektura punktów do rozważania na następny dzień (ok. pięć minut).
- Błogosławieństwo przeoryszy przed drzwiami do cel.
- godz. 22.50 spoczynek nocny (w dni świąteczne późniejszy).

W porządku zimowym pobudka (i wszystko, co następuje aż do rekreacji włącznie) jest opóźnione o godzinę. Ponieważ jest zniesiona pora „milczenia”, od godz. 13 znajdujemy ten sam porządek, co latem. Jednakże w czasie Wielkiego Postu nieszpory są odmawiane o godz. 11 (rano!), przed posiłkiem o 11.30, rekreacją o 12.00 i pracą o 13.00. O godz. 14.00 następuje godzina czytania duchowego; jednakże nowicjuszki zbierają się o 14.15 w nowicjacie.

### Korespondencja

Siostry mogą prosić o pozwolenie pisania co miesiąc do swoich rodziców, braci i siostr, jeśli nie widziały ich w rozmównicy; co trzy miesiące do innych krewnych i przyjaciół, jeśli nie spotkały ich w rozmównicy (w Adwencie i Wielkim Poście wszelka korespondencja w obydwu kierunkach jest zakazana; możliwe są wyjątki).

Zgodnie ze zwyczajem w tamtych czasach, listy wysyłane i przychodzące są czytane przez przeoryszkę, z wyjątkiem listów przeznaczonych dla (ewentualnego) kierownika duchowego i do przełożonych kościelnych.

### **Odwiedziny w rozmównicy**

Siostry mogą co miesiąc przyjmować w rozmównicy wizyty swoich rodziców, braci i siostr, przez pół godziny; wtedy „otwiera się kratę” i odwiedzający mogą *zobaczyć* karmelitankę; co trzy miesiące przez pół godziny mogą przyjmować innych krewnych i przyjaciół: nie otwiera się kraty i odwiedzający mogą jedynie *słyszeć* karmelitankę (podczas Adwentu i Wielkiego Postu wszystkie wizyty w rozmównicy są zakazane; możliwe są wyjątki).

Jeśli odwiedzający (szczególnie rodzice) przyjeżdżają z bardzo daleka, czas wizyty może być przedłużony, a nawet powtórzony tego samego dnia. Zgodnie ze zwyczajem w tamtych czasach, zawsze podczas odwiedzin jest obecna inna siostra („tiersa”), przebywająca w kąciku.

Podwójna krata dzieli zakonnice od odwiedzających: jedna z żelaza (o drobnych oczkach) i druga drewniana (o pionowych prętach). Od strony wewnętrznej jest jeszcze drewniany karnisz przykryty czarną zasłoną. „Otworzyć kratę” oznacza rozsunąć zasłonę.

W chórze znajdują się takie same kraty jak w rozmównicy i drewniany karnisz przykryty czarną zasłoną. Podczas mszy i adoracji wystawionego Przenajświętszego Sakramentu odsuwa się zasłonę, ale pozostaje jeszcze przezroczysta lekka czarna zasłona, którą odsłania się dopiero w chwili konsekracji i podczas bardzo uroczystych adoracji (np. podczas Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa i w czasie oktawy Bożego Ciała). W tych wszystkich przypadkach okiennice w chórze są zamknięte. Podczas mszy otrzymuje się komunię świętą przez okienko w innej bocznej kracie: „komunikatorium”.

Na bardzo wielkie okoliczności (oblóczyny, welacja, pogrzeb) otwiera się ponadto drugą kratę drewnianą (o pionowych prętach), żeby rodzina mogła dobrze uczestniczyć w uroczystości. Wtedy okiennice są otwarte; natomiast siostry noszą duże czarne welony.

## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	7
Rozdział 1	
DAR NIEBA .....	13
Dziecko miłości, dziecko Boże .....	14
Auxonne: dziecko kochane .....	17
Rodzice Rolland .....	22
Maria Rolland, jedyna córka, młoda chrześcijanka .....	23
Sympatyczka św. Teresy z Ávila . . . ..	28
Pierwszy narzeczony Marii Rolland .....	29
W Dijon: szczęśliwa rodzina .....	31
Ulica Lamartine'a .....	34
Pokolenia Catezów .....	36
Józef Catez, ojciec Elżbiety .....	40
Człowiek „bardzo czynny, energiczny” .....	44
Rozdział 2	
ANIOŁ CZY DEMON? .....	47
Pierwsze łzy płynące z serca .....	49
Pochwała ojca .....	51
Przeprowadzka na ulicę Prieur-de-la-Côte-d'Or .....	53
„Ratunku, mordują mnie!” .....	55
„Najpierw należy do Boga, potem do pani” .....	57
Życ, dlaczego? .....	60
Walczyć .....	63
Wkracza muzyka .....	64
Wewnętrzna muzyka .....	68
Nadchodząca przemiana .....	70
„Anioł czy demon”? .....	72
Pierwsza komunია na horyzoncie .....	74

### Rozdział 3

„ZUPEŁNIE W GŁĘBI MOJEJ ZACHWYCONEJ DUSZY” .....	77
Dzień nad dniami .....	78
Odwiedziny w karmelu .....	82
Sakrament bierzmowania .....	84
Skrupuły .....	85
Owoce .....	90
A napady złości? .....	93
Muzyka! .....	95
I muzyka duszy . . . ..	98
Pierwsza Nagroda z fortepianu! .....	100

### Rozdział 4

„JEZU, O CIEBIE JEST ZAZDROSNA MOJA DUSZA” .....	104
Wezuwiusz .....	105
Muzyczne gamy i róże miłości .....	108
Ślub dziewictwa .....	111
Wezwanie szczytów .....	113
Szczyt o 200 metrów od drzewi .....	119
„Pierwsze wiersze” .....	122
Nieugaszone pragnienie .....	125

### Rozdział 5

MELANCHOLIA PRZEPLATANA RADOŚCIAMI .....	129
Mój pokój, mój portret, moje miasto! .....	129
Wielkanocne wakacje 1895 r. ....	132
Wakacje w Wogezach i w Jurze .....	135
Szperając w ćwiczeniach stylistycznych .....	140
Między córkami wojskowych .....	142
Wytrwanie w wierze . . . ..	145
„Jak jesteśmy świadkami rozkwitu kwiatu” .....	146
Cykl melancholijnego pragnienia .....	148
W każdym razie nie „kobieta śmieszna” .....	151
Podstawowy zarys jej melancholijnego pragnienia .....	153

### Rozdział 6

UŚMIECH, KTÓRY WSZYSTKO UKRYWA .....	158
Zbawienny wpływ Carlipa .....	160
Długi pobyt w Pirenejach .....	164
Świadectwa przyjaciółek .....	168
Państwo Hallo .....	171
„Nie możesz sobie wyobrazić, jakie to było piękne!” .....	173

Teraźniejszość, która nie jest jeszcze wystarczająco zamieszkana.....	176
Pani Catez, matka bardzo wrażliwa.....	178

#### Rozdział 7

„CZEGO TY CHCESZ, TEGO CHCĘ RÓWNIEŻ JA” .....	185
Nowe dojrzewanie .....	185
Specjalny „8 grudnia”! .....	187
Tutaj „rodzi się” młoda święta świecka .....	189
Pochłoń mnie Twoimi boskimi płomieniami .....	192
„Szaleję za tymi górami” .....	194
„Na wzór” Chrystusa „cierpiącego” .....	199
„Straszne doświadczenie” choroby matki .....	203
Konflikt pomiędzy dwoma ogniami .....	205
„W mojej duszy króluje gorzki zamęt” .....	206
English spoken!.....	207

#### Rozdział 8

NA „MISJI” .....	211
Ognista lwica .....	212
Wulkan wewnętrzny i głos Jezusa.....	215
Bietka rozpoznaje siebie w zwierciadle Teresy z Ávila .....	218
Umrzeć samej sobie.....	223
Pani Catez.....	225
Wielka misja w Dijon w 1899 r.....	228
„Misja” łaski .....	231
Niezrównana gorliwość apostołska .....	236

#### Rozdział 9

NIEZAPOMNIANY „26 MARCA 1899” .....	238
„Obawiam się, że snię” <sup>(P 68)</sup> .....	238
Ale w pięć dni później. . . ..	243
Walka duchowa .....	247
Środki, by dobrze walczyć .....	250
Prosić o przebaczenie.....	252
Po misji.....	255
Letnie wakacje .....	258
Po powrocie do Dijon.....	261
Wiersze nieznanne .....	262

#### Rozdział 10

SZCZĘŚLIWE SPOTKANIA Z TERESĄ Z LISIEUX .....	266
Jak Elżbieta czytała <i>Dzieje duszy</i> .....	268



Entuzjastyczna czytelniczka <i>Dziejów duszy</i> .....	270
Szczęśliwe spotkanie.....	273
Zostać „świętą” jak Teresa?.....	275
U progu XX wieku.....	278
Ostatnie strony <i>Dziennika</i> .....	280
Dominanty jej duchowości.....	282
Przed rozstaniem z <i>Dziennikiem</i> .....	286
Przed rozstaniem z Marią Ludwiką Hallo.....	288

## Rozdział 11

ELŻBIETA W ŻYCIU TOWARZYSKIM .....	290
„Kokieteryjna natura” .....	291
„Wyjątkowe oczy” .....	293
Wielbicielka Chopina .....	295
Tańczyć w Bogu .....	297
Promieniować.....	301
Piękno, siła i radość czystej miłości .....	304
Czystość, droga miłości.....	306
Instrument jej ciała .....	306

## Rozdział 12

### ELŻBIETA, APOSTOŁKA I DUSZA KONTEMPLACYJNA

W ŚWIECIE.....	311
Węgle na Ogień .....	311
„Dla” i „z” . . . ..	312
„Odczuwanie Ciebie”, nawet to zostaje ofiarowane.....	314
„Ileż łask!” .....	317
Wyrwać wady z korzeniami, żeby być lepiej zakorzenioną w Bogu .....	320
Powraca życie codzienne .....	322
Ochronka dla dzieci i szwalnia.....	324
Katechetka.....	325
Odwiedzanie ubogich i chorych.....	326
Chór .....	328
Młode postulantki za murami .....	330

## Rozdział 13

PIERWSZE SPOTKANIE Z O. VALLÉE .....	333
Imponujący dominikanin .....	334
Znaczenie pierwszego spotkania .....	336
Prawdziwe znaczenie pierwszego spotkania .....	339
Następne spotkania z o. Vallée .....	342

Hajda, w drogę!.....	343
Ocean i cęła serca .....	346
Labastide .....	349
Château-Chesnel!.....	351
„Ciężko jest sprawić cierpienia” .....	353
Rozdział 14	
HISTORIA CZUŁEJ PRZYJAŹNI.....	358
Czynnik ludzki.....	359
„Tajemnica naszej głębokiej przyjaźni” .....	361
Czułość . . . ..	363
„Z Jezusem, naszą Miłością ukrzyżowaną” .....	365
„Przez czystą wiarę” <sup>(L53)</sup> .....	368
Zwrot .....	372
I nagle. . . ..	376
„On chce być jednym Jedynym” .....	378
Rozdział 15	
OSTATNIE MIESIĄCE .....	381
„Moja mała Malinko” .....	381
Katecheza dla „mojej dobrej Ludwiśi” Demoulin.....	386
Brak tego, co Ostateczne .....	388
„Obecność Boża to coś tak dobrego” .....	391
Wstąpić w . . . Paray-le-Monial .....	393
Paplanina z Franciszką de Sourdon. . . ..	395
Dalszy ciąg kroniki .....	399
„Moje biedne ukochane, które krzyżuję!” .....	402
Nieudany obraz .....	404
Rozdział 16	
POŻEGNANIE .....	406
Przed wstąpieniem do . . . Paray-le-Monial.....	407
I na nowo . . . Dijon.....	409
„Muszę odejść. . . ” .....	411
Ostatni wieczór .....	412
Ten poranek ostatni i pierwszy .....	414
Rozdział 17	
PIERWSZE KROKI W KARMELU .....	416
Z celi do refektarza.....	417
Uściski .....	420
„Tak wielkie jest moje zjednoczenie z Bogiem” .....	423

List do Lisieux .....	424
Pierwsze wiadomości z karmelu .....	428
„Moje serce jest bardzo szerokie” <sup>(L.90)</sup> .....	430
Pozostać czy wyjechać? Umrzeć jako męczennica? .....	434
Nietoperz .....	435
„On jest tak bardzo tutaj” .....	438
„Dawała tysiąc razy za jednym razem” .....	439
„Co za dusza!” .....	442

## Rozdział 18

### CÓRKA ŚWIĘTEJ TERESY UFORMOWANA

PRZEZ MATKĘ GERMANĘ .....	443
Wpływ jej „ulubionej świętej”, Teresy z Ávila .....	444
Germana od Jezusa, przeorysza i „matka” według serca Teresy .....	447
Germana od Jezusa, „terezjańska” mistrzyni nowicjatu .....	450
Nauki „nowicjatu” .....	455
Pani Catez w opozycji? .....	457

## Rozdział 19

„ZARĘCZYNY” .....	463
„To na pewno dobrze” .....	465
Oblóczyny .....	468
Język intymny .....	470
Towarzyszki z nowicjatu .....	473
Miłosierdzie w działaniu w nowicjacie .....	476
Siostra Agnieszka, wzmocnienie nowicjatu .....	479
Pierwsze Boże Narodzenie w karmelu .....	480
„Kiedy przyjdiesz wziąć Twoją wygłodniałą?” .....	482

## Rozdział 20

PRÓBA NOWICJATU .....	485
Dwa etapy próby .....	485
Na czym polegała ta „próba”? .....	487
Przyczyny próby .....	489
Postawa przyjęta przez Elżbietę podczas próby .....	496
Owoce próby .....	500
Wiara i modlitwa .....	502
Świętować wiarę w Zmartwychwstałego .....	503

## Rozdział 21

KU PROFESJI: MIŁOŚĆ WĘDRUJE WŚRÓD NOCY .....	507
„Być oblubienicą Chrystusa” .....	509

„Być Nim!” .....	512
Ojciec Vallée .....	516
„Valléeński grunt” przyjęty w karmelu w Dijon.....	518
Wpływ o. Vallée .....	522
Październik 1902 r.: festiwal o. Vallée i... zdystansowanie .....	525
Profesja w nocy.....	528
Rozdział 22	
„MOJE CODZIENNE ŻYCIE OBLUBIENICY” .....	532
„W noc poprzedzającą wielki dzień” .....	532
Dzień „zaślubin duchowych” .....	536
I „próba” nagle ustępuje... ..	540
Pojechać za granicę na wygnanie? .....	542
W służbie wspólnoty.....	547
Koleżanka... Ciągle!! .....	550
Młodzi gazownicy... ..	553
Rozdział 23	
„TO COŚ ZUPEŁNIE SPOKOJNEGO, ZUPEŁNIE UCISZONEGO” .....	558
„Ten pokój, który przekracza wszelkie uczucie” <sup>(L.190)</sup> .....	558
Z małą Teresą.....	563
Elżbieta apostołka, bliska Biblii.....	567
Troskliwa dla innych.....	571
Rozdział 24	
DOM KARMELU I JEGO ŻYCIE LITURGICZNE.....	583
Celka, „jest to pełne Boga” .....	585
Nieustanne wychwalanie liturgii .....	588
„Rok wieńczysz swoimi dobrami” <sup>(Ps 65,12)</sup> .....	592
Rozdział 25	
WIELOBARWNA WSPÓLNOTA.....	597
Siostry chórowe .....	598
Siostry konwerski.....	604
Siostra Maria od Trójcy Świętej... ..	607
Siostra Agnieszka... ..	610
„Agent miłości bliźniego” .....	614
Rozdział 26	
PIERWSZE WEZWANIE, ABY ZOSTAĆ	
„UWIELBIENIEM CHWAŁY” .....	617
W korespondencji.....	619

Być „uwielbieniem chwały” .....	622
We wzrastającym kontakcie ze św. Pawłem .....	626
Ojciec i przyjaciel: św. Jan od Krzyża .....	628
Wzburzenie w diecezji .....	630

## Rozdział 27

„O MÓJ BOŻE, TRÓJCO, KTÓRĄ UWIELBIAM” .....	633
Osobiste rekolekcje w 1904 r. ....	635
Owoce rekolekcji .....	638
Wybory, głoszone rekolekcje .....	641
Wytryśnięcie „O mój Boże, Trójco, którą uwielbiam” .....	642
Tekst modlitwy <sup>(NI 15)</sup> .....	644
Ideal i jego pozorna przeszkoda .....	645
Ku Tym, którzy zbawiają. . . ..	649
Jak Dziewica Maryja .....	651
Jak Elżbieta się modliła? .....	653
A życie toczy się dalej. . . ..	657

## Rozdział 28

„HOSTIA UWIELBIENIA” W CHOROBIE .....	661
Wrażliwość wibrująca pod gwałtownością cierpienia .....	662
Fizyczne wyczerpanie .....	665
Odpoczynek. . . ..	667
Jej doroczne rekolekcje z 1905 r. ....	670
„Hostia uwielbienia Jego chwały” .....	672
A życie toczy się dalej. . . ..	677
„Pozyskiwać Go bardziej każdego dnia” .....	680

## Rozdział 29

„CHOROBA Z MIŁOŚCI” .....	682
8 kwietnia 1906 r.: kiedy uchyla się brama nieba. . . ..	683
Poważny kryzys z 13 maja .....	687
Silna dusza w umierającym ciele .....	693
Łaska Wniebowstąpienia, 24 maja .....	694
Skróty duchowości .....	695
Małe „życie” w infirmerii .....	698
Dwie karmelitanki współpracownicy: Elżbieta i . . . Teresa .....	701
„Maryja, cała światłana” .....	704
Niebo w wierze .....	706
Ostatnie rekolekcje .....	708

Rozdział 30	
UMRZEĆ Z MIŁOŚCI, ŻEBY UWIELBIĆ BOGA, KTÓRY JEST SAMĄ MIŁOŚCIĄ.....	713
Żegnaj, Malinko.....	713
„Być przekształconą w Jezusa ukrzyżowanego” .....	714
Wierność w cierpieniu.....	716
Rady, pożegnania, przesłania . . . . .	719
„Wydaje mi się, że robaki zżerają mi żołądek” .....	721
Łaska matki Germany .....	725
Przygotowujące się posłannictwo .....	730
Pozwól się kochać! .....	734
Ostatnie dni „chodzące” .....	736
„Pomogę siostrze, Abscondita!” .....	738
„Pod wieczór życia pozostaje jedynie miłość” .....	740
„To biedne małe ciało, które było już tylko ruiną” .....	742
„Idę do Światła, do Miłości, do Życia” .....	745
 CHWAŁA BOGU .....	 750
 CHRONOLOGIA ŻYCIA .....	 751
 KARMEL W DIJON W CZASACH ELŻBIETY .....	 754
Notka historyczna.....	754
Porządek dnia w czasach Elżbiety.....	754
Porządek letni <sup>(L.168)</sup> .....	754
Korespondencja.....	755
Odwiedziny w rozmównicy.....	756
 SKRÓTY.....	 757
 PODZIĘKOWANIA .....	 759